Chrząstowice:
Z inżyniera metalurga w pisarza •str. 4.

Tarnów Opolski:
Czas na szansę – zbiórka dla 15-letniego Marcela •str. 2.

Ozimek:
Nowi sołtysi w trzech sołectwach • str. 6.

Turawa:
Powstanie nowe miejsce • str. 10.

Prószków:
Historia zapisana w ceramice •str. 3.

Dąbrowa:
Szczyt inwestycyjny • str. 8.

Popielów:
Chcą otworzyć drogę do nowych połączeń autobusowych • str. 12.

Między tradycją a tożsamością. Wielokulturowy powiat opolski
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Bliska Kultura 2026.
• str. 7.

TYGODNIK Ziemi Opolskiej

Cena: 4,50 zł (w tym 8% podatku VAT) 13 sierpnia 2026 r. Nr 32 (552)

O Tobie, o nas, o regionie • Twoja opolska gazeta

NOWY ROK SZKOLNY, STARE PROBLEMY

Kto będzie uczył i wspierał uczniów? To pytanie coraz częściej staje przed szkołami i przedszkolami powiatu opolskiego. Do rozpoczęcia roku szkolnego zostały już tylko tygodnie, a szkoły i przedszkola w powiecie opolskim wciąż szukają pracowników. Brakuje nie tylko nauczycieli konkretnych przedmiotów, ale także psychologów, pedagogów specjalnych i logopedów. Wszystko wskazuje na to, że problem kadrowy nie zniknie wraz z początkiem września.

Analiza ofert pracy w szkołach i przedszkolach działających na terenie powiatu opolskiego wskazuje, że placówki oświatowe nadal borykają się z niedoborem kadry. Przed rozpoczęciem roku szkolnego 2026/2027, według stanu na 7 sierpnia, w bazie Kuratorium Oświaty w Opolu widniało 126 ofert zatrudnienia. Dane te jednak szybko się zmieniają – w ciągu kilku dni liczba ogłoszeń spadła do 116, by w dniu przygotowywania artykułu ponownie wzrosnąć do 125. Świadczy to o dużej dynamice zmian na rynku pracy w oświacie oraz o utrzymujących się trudnościach z obsadzeniem wolnych stanowisk.

W dniu 7 sierpnia najwięcej ogłoszeń pochodziło z placówek działających na terenie gminy Łubniany, gdzie odnotowano 22 oferty pracy. Wysokie zapotrzebowanie występuje również w gminie Ozimek, gdzie zgłoszono 17 ofert oraz w gminie Prószków, w której pojawiło się 16 ogłoszeń. W gminie Niemodlin odnotowano 14 ofert pracy, w gminie Tarnów Opolski 13, a w gminie Komprachcice 11. Kolejne miejsca zajmują gmina Chrząstowice z 9 ofertami oraz gmina Dobrzeń Wielki, gdzie zgłoszono 8 wolnych miejsc pracy. W gminach Murów i Turawa pojawiło się po 5 ofert, w gminie Tułowice 4 oferty. Natomiast najmniej ogłoszeń odnotowano w gminach Dąbrowa i Popielów, gdzie zgłoszono po jednej ofercie.

Dokończenie na str. 11.

MKR TECHNIKA Sp. z o.o.
Zatrudni na stanowisko:
FREZER
z możliwością przyuczenia
e-mail: kontakt@mkrtechnika.eu
tel.: +48 77 446 76 77

ISSN 2450-1212
NUMER W SPRZEDAŻY DO 19.08.2026 r.

SUSZA UDERZA W OPOLSKIE UPRAWY – JEST APEL O STAN KLĘSKI ŻYWIOŁOWEJ

Grafika wspomagana sztuczną inteligencją

Izba Rolnicza w Opolu alarmuje w sprawie skutków długotrwałych upałów i suszy. Opolski samorząd rolniczy zwrócił się do premiera Donalda Tuska o podjęcie działań zmierzających do ogłoszenia stanu klęski żywiołowej, a do ministra rolnictwa z apelem o uruchomienie programu pomocy dla producentów kukurydzy. Rolnicy domagają się także zmian w sposobie szacowania strat.

Tegoroczna pogoda coraz mocniej daje się we znaki producentom rolnym. Jak wskazuje Izba Rolnicza w Opolu, przez wiele dni utrzymywały się ekstremalnie wysokie temperatury, przekraczające miejscami 35–40 stopni Celsjusza. Długotrwały brak opadów doprowadził do przesuszenia gleby, zahamowania procesów wegetacyjnych, przedwczesnego zamierania roślin i poważnych strat w produkcji rolnej. Problem dotyczy wielu rodzajów upraw. Wśród najbardziej zagrożonych Izba wymienia między innymi kukurydzę, zboża, rzepak, ziemniaki, buraki cukrowe, warzywa, owoce oraz rośliny pastewne.

Szczególnie trudna sytuacja występuje w gospodarstwach prowadzących produkcję zwierzęcą. Zniszczenie użytków zielonych oraz upraw roślin przeznaczonych na paszę może oznaczać problemy z zapewnieniem odpowiedniej ilości pasz dla zwierząt.

Dokończenie na str. 5.

STACJA PALIW GROTRANS
PIETNA
UL. KRAPKOWICKA 2
K/KRAPKOWIC
Łany, ul. Szkolna 24,
47-253 Cisek
www.grotrans.pl
tel. 504 245 201,
501 472 383
Paliwa - olej napędowy i opałowy
Zamówienia pod wskazany adres
DOBRY DOSTAWCA NAJLEPSZE PALIWA

eprasa.pl e774a2fc59

Czas na szansę – zbiórka dla 15-letniego Marcela

W Nakle odbył się festyn charytatywny „Razem dla Marcela", zorganizowany z inicjatywy mieszkańców. Celem wydarzenia było zebranie środków na leczenie 15-latka, który zmaga się ze wznową nowotworu mózgu. W Polsce pozostała mu jedynie opcja hospicyjna, zagraniczni lekarze oferują terapię, której koszt przewyższa możliwości rodziny.

9 sierpnia w Nakle odbył się festyn dobroczynny pod hasłem „Razem dla Marcela". Impreza skierowana była zarówno do dzieci, jak i dorosłych. Organizatorzy przygotowali mnóstwo atrakcji, a całe przedsięwzięcie miało na celu wsparcie finansowe 15-letniego Marcela Piontka.

Marcel choruje na wyściółczaka anaplastycznego III stopnia – złośliwy guz mózgu. Pierwszy raz zdiagnozowano go, gdy chłopiec miał rok. Powodem wizyty u lekarza był brak postępów w nauce chodzenia. Badania wykazały obecność guza o średnicy 6 centymetrów. Marcel został natychmiast zoperowany. Mimo udanego zabiegu nowotwór powrócił po półtora roku. Wówczas wdrożono chemioterapię, radioterapię oraz protonoterapię. Leczenie przyniosło efekt – przez siedem lat wyniki badań kontrolnych nie budziły zastrzeżeń.

W maju 2023 roku nastąpiła kolejna wznowa. Od tamtego czasu Marcel przebywa w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach. Choroba postępuje mimo kontynuowanego leczenia. Według polskich lekarzy dalsze opcje terapeutyczne wyczerpały się, a jedynym rozwiązaniem w kraju jest opieka hospicyjna.

Każdy może pomóc Marcelowi wchodząc na stronę www.siepomaga.pl/marcel-piontek i dołączeniem do zbiórki środków na leczenie.

Rodzice Marcela skontaktowali się z ośrodkami zagranicznymi, gdzie specjaliści wyrazili gotowość podjęcia próby leczenia. Nie gwarantują wyleczenia, ale dają szansę, której w Polsce już nie ma. Koszty terapii przewyższają jednak możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwrócili się z prośbą o pomoc do społeczeństwa. Sami przyznają, że nigdy nie przypuszczali, że znajdą się w sytuacji, w której będą musieli liczyć na wsparcie obcych osób. Podkreślają jednak, że w obecnej sytuacji najważniejszy jest czas i zdrowie syna.

Festyn w Nakle był jedną z form zbiórki, a dla licznie przybyłych gości przygotowano prawdziwie rodzinny program. Najmłodsi z ogromnym entuzjazmem korzystali z dmuchańca, malowania twarzy, brokatowych tatuaży oraz kolorowych warkoczyków, nie zapominając o słodkim poczęstunku w postaci waty cukrowej i popcornu. Na wszystkich chętnych czekały także niezapomniane przejażdżki – zarówno zabytkowym samochodem, jak i stylową bryczką konną. Wielką atrakcją okazało się również „Stenalickie Pendolino", czyli ciągnięta przez traktor kolorowa ciuchcia, która wzbudzała radość wśród maluchów. Dodatkowo uczestnicy mogli zobaczyć pokazy strażackie.

Poza tym nie zabrakło również atrakcji dla dorosłych. W strefie gastronomicznej można było posilić się grillowanymi przysmakami, pajdą ze smalcem, domowymi specjałami, a także ciastem i kawą. O oprawę muzyczną zadbali lokalni artyści – wystąpił DJ Beno oraz Klub Seniora z Nakła, następnie scenę przejął zespół Sherocky, a na zakończenie publiczność bawiła DJ mir0vsky z RJK.

Mieszkańcy odpowiedzieli na apel, jednak nie każdy mógł uczestniczyć w tym wydarzeniu. Wciąż istnieje możliwość wsparcia Marcela poprzez oficjalną zbiórkę prowadzoną na platformie siepomaga.pl. Rodzina podkreśla, że każda wpłata, udostępnienie informacji czy dobre słowo mają znaczenie i pomagają utrzymać nadzieję na pomyślny przebieg leczenia.

(matt), fot. siepomaga.pl

Nowe książki w bibliotece

Dzięki przyznanej dotacji księgozbiór placówki zostanie poszerzony o nowe publikacje.

Gminna Biblioteka Publiczna w Tarnowie Opolskim otrzymała wsparcie finansowe na zakup nowości wydawniczych. Środki pochodzą z programu resortowego. Placówka planuje także uzupełnienie zbiorów w oddziałach zamiejscowych z budżetu gminy.

Gminna Biblioteka Publiczna w Tarnowie Opolskim pozyskała dofinansowanie w kwocie 3 879 złotych. Pieniądze zostały przyznane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Realizacja wsparcia odbywa się w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa, dotyczącego zakupu i zdalnego dostępu do nowości wydawniczych. Operatorem programu jest Biblioteka Narodowa.

Dzięki przyznanej dotacji księgozbiór placówki zostanie poszerzony o publikacje przeznaczone dla trzech grup odbiorców: dzieci, młodzieży oraz dorosłych. Zakup nowych tytułów ma nastąpić w najbliższym czasie.

Oprócz środków zewnętrznych biblioteka korzysta z funduszy własnych gminy. W ciągu całego roku systematycznie dokonywane są zakupy dla Biblioteki Głównej oraz filii w Nakle, Raszowej i Przyworach. Na ten cel w 2026 roku zaplanowano łącznie około 28 tysięcy złotych.

Instytucja wyraziła wdzięczność za otrzymane wsparcie. Jednocześnie zachęca czytelników do odwiedzania. Celem biblioteki jest dostarczenie lektur, które staną się inspiracją i zachętą do odkrywania kolejnych pozycji.

(matt), fot. (GBP w Tarnowie Opolskim), Canva

Od malowania po biesiadę

Uczestnicy zajęć wzorem opolskim dekorowali bulionówki, a na kolejnym spotkaniu przygotowywali regionalne potrawy.

W Gminnym Ośrodku Kultury w Tarnowie Opolskim odbyły się warsztaty zdobienia porcelany, a 7 sierpnia zorganizowano spotkanie kulinarne. Uczestnicy wykorzystali własnoręcznie ozdobione naczynia podczas degustacji regionalnych potraw.

W ramach projektu „Od wzoru do stołu" Gminny Ośrodek Kultury w Tarnowie Opolskim zorganizował wydarzenia dla lokalnej społeczności. Pierwsze z nich miało miejsce 17 lipca i poświęcone było malowaniu porcelany. Uczestnicy zajęć dekorowali bulionówki, kierując się tradycyjnym wzorem opolskim. Efektem pracy było powstanie naczyń o indywidualnym charakterze. Podczas warsztatów prowadzący i goście rozmawiali o dziedzictwie regionu oraz o roli rękodzieła w podtrzymywaniu lokalnych zwyczajów.

Drugie spotkanie odbyło się 7 sierpnia. Miało ono formę warsztatów kulinarnych. Stanowiły one drugą część projektu. Uczestnicy mieli okazję użyć ceramiki, którą wcześniej sami ozdobili. Wspólne przygotowywanie i spożywanie posiłków pozwoliło sprawdzić, jak wzór opolski komponuje się z biesiadowaniem przy daniach charakterystycznych dla regionu.

(matt), fot. (GOK Tarnów Opolski)

Wakacyjna integracja na drezynach

Klub Seniora w Nakle zorganizował wyjazd do Staniszcz Wielkich, gdzie uczestnicy mieli okazję przejechać się drezynami. Po tej atrakcji odbyły się wspólne tańce, ćwiczenia i konkurencje, a panie z grupy kulinarnej zadbały o poczęstunek.

Klub Seniora w Nakle zrealizował kolejne działanie w ramach wakacyjnego kalendarza spotkań. Tym razem celem sierpniowej podróży były Staniszcze Wielkie, gdzie grupa udała się na przejażdżkę drezynami. Warunki pogodowe – wysoka temperatura – nie wpłynęły zniechęcająco na uczestników. Jazda dostarczyła wyraźnych pozytywnych wrażeń.

Po zakończeniu przejazdu seniorzy przystąpili do dalszych aktywności na miejscu. W programie znalazły się tańce, zestaw ćwiczeń ruchowych oraz kilka konkurencji o charakterze rekreacyjnym. Wszystkie te punkty odbywały się w grupach, co sprzyjało wspólnemu działaniu.

Klub seniora z Nakła zorganizował wycieczkę na drezyny.

Za sprawą pań należących do klubowej grupy kulinarnej przygotowano poczęstunek. Posiłek podano po części sportowo-rozrywkowej.

Uczestnicy, niezależnie od wieku, wykazali się zaangażowaniem i poczuciem humoru. Integracja między członkami grupy była widoczna podczas każdego etapu spotkania.

(matt), fot. Fb Klub Seniora „Nakło Dla Seniora"

eprasa.pl e774a2fc59

Historia zapisana w ceramice

Do października w Muzeum Śląska Opolskiego można oglądać wystawę czasową „Fajanse śląskie XVIII i XIX wieku. Prószków i Glinica", poświęconą historii dwóch najważniejszych śląskich manufaktur fajansowych. To jedna z nielicznych okazji, by zobaczyć rzadkie i cenne wyroby z Prószkowa, które na co dzień nie są prezentowane szerokiej publiczności.

Na ekspozycji prezentowane są wyjątkowe wyroby ceramiczne pochodzące z kolekcji prof. Wojciecha Wiktora Kowalskiego oraz ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego. Wśród eksponatów znajdują się zarówno naczynia codziennego użytku, jak i bogato zdobione przedmioty dekoracyjne. Wystawa pozwala poznać kunszt dawnych śląskich rzemieślników oraz historię fajansu wytwarzanego w Prószkowie i Glinicy.

Wśród najciekawszych eksponatów znajduje się waza wykonana około 1800 roku w Królewskiej Manufakturze Fajansów w Prószkowie. Uwagę zwiedzających przyciąga również wazon ozdobiony widokami Prószkowa. W jego centralnej części przedstawiono panoramę miasta, natomiast w czterech polach umieszczono widoki charakterystycznych miejsc – zamku, kościoła parafialnego, fragmentu rynku z zamkiem oraz zamku od strony zachodniej wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Na wystawie można zobaczyć także bogatą kolekcję elementów zastawy stołowej.

Niemal sto lat działalności manufaktury

Historia prószkowskiego fajansu sięga XVIII wieku. Manufaktura została założona w 1764 roku przez ówczesnego właściciela dóbr prószkowskich Leopolda von Proskau. Przez blisko sto lat działalności wytwarzano w niej przede wszystkim naczynia użytkowe – talerze, półmiski, filiżanki, dzbanki i inne elementy zastawy stołowej. Znacznie rzadziej powstawały wyroby dekoracyjne, takie jak wazony, naczynia typu pot-pourri czy ceramiczne figury.

Początkowo wyroby nawiązywały do stylistyki baroku, z czasem coraz wyraźniej widoczne stały się wpływy klasycyzmu. Charakterystyczne były bogate dekoracje kwiatowe, bukiety oraz motywy ludowe. Produkowany od końca XVIII wieku fajans delikatny, zawierający domieszkę kaolinu, zdobiono również miedziorytami przedstawiającymi architekturę, pejzaże czy widoki śląskich hut. Projektanci i rzemieślnicy z Prószkowa inspirowali się również najlepszymi europejskimi wzorcami. Szczególnie widoczne były wpływy słynnej angielskiej manufaktury Wedgwood, uznawanej wówczas za jednego z europejskich liderów produkcji ceramiki. Jej eleganckie formy i wysoka jakość wykonania stały się punktem odniesienia dla wielu wyrobów powstających w Prószkowie.

Wyroby z Prószkowa należą do cennych zabytków śląskiego rzemiosła artystycznego.

W 1769 roku nie pozostawiwszy potomków umiera hrabia Leopold Prószkowski. Po jego śmierci do 1783 roku manufaktura fajansu w Prószkowie znalazła się w rękach rodu Dietrichsteinów. W tym czasie rozszerzono asortyment oraz rynek zbytu dla produktów, które wytwarzano w Prószkowie. Rozbudowano m.in. sieć składów. W 1783 roku fajansarię nabył Królewski Skarb Pruski. Aby pozbyć się zapasów przeprowadzono loterię. Wydano aż 8 tysięcy losów. Prószkowska manufaktura została zamknięta w 1853.

Rzadki i cenny zabytek

Dziś oryginalne wyroby z Prószkowa należą do cennych zabytków śląskiego rzemiosła artystycznego. Zachowało się ich stosunkowo niewiele, dlatego są wysoko cenione przez kolekcjonerów i muzea. Każdy zachowany egzemplarz jest nie tylko przykładem dawnego kunsztu ceramicznego, ale również świadectwem historii naszego miasta i jego przemysłowego dziedzictwa.

Prószkowskie fajanse zachowały się w niewielkich ilościach także w prywatnych domach. Większość zachowanych wyrobów znajduje się jednak w zbiorach muzealnych w Polsce i za granicą. Największą, reprezentatywną kolekcję w Polsce posiada Muzeum w Gliwicach, gdzie zgromadzono około 300 przedmiotów powstałych w Prószkowie. Mniejszą kolekcję, liczącą około 80 eksponatów, posiada również muzeum w Bytomiu.

Prószkowski fajans można znaleźć także w zbiorach muzeów w Malborku, Nysie i Krakowie, a także w pałacu Zamoyskich w Kozłówce. Liczne wyroby trafiły również do muzeów w Niemczech i Czechach.

Małgorzata Łyczak

Kobieca Polonia Prószków zaprasza na boisko

Klub MKS Polonia Prószków-Przysiecz ogłosił nabór do kobiecej drużyny piłkarskiej. Drużyna daje dziewczętom i kobietom możliwość regularnego trenowania, rywalizacji i rozwijania sportowej pasji. Dla tych, które do tej pory tylko oglądały mecze z trybun albo zastanawiały się, czy piłka nożna jest dla nich, może to być dobry moment, żeby spróbować.

Choć piłka nożna przez lata kojarzona była przede wszystkim z mężczyznami, kobiecy futbol coraz mocniej zaznacza swoją obecność również w lokalnych społecznościach. Jednym z takich miejsc jest Prószków, gdzie działa kobieca drużyna MKS Polonia Prószków-Przysiecz.

- Początki kobiecej drużyny sięgają 2011 roku - mówi trener Mariusz Staniów. - Z krótką, kilkumiesięczną przerwą drużyna funkcjonuje nieprzerwanie do dziś. Obecnie mamy 12 zawodniczek w wieku od 16 do 38 lat. Zależy nam na powiększeniu składu. Ideałem byłoby, gdyby w drużynie znalazło się około 20 zawodniczek. Do zespołu mogą dołączyć panie, które ukończyły 16 lat. To jedyny warunek. Nie trzeba mieć wcześniejszego doświadczenia w grze w piłkę nożną.

Zawodniczki kobiecej drużyny podkreślają, że starają się tworzyć zgrany zespół nie tylko na boisku.

Zawodniczki kobiecej drużyny podkreślają, że starają się tworzyć zgrany zespół nie tylko na boisku, ale również wspierać się na co dzień. Amatorska piłka nożna jest dla nich nie tylko formą sportowej rywalizacji, lecz także dobrą zabawą, okazją do aktywnego spędzania czasu i spotkań w gronie osób o podobnych zainteresowaniach. Wspólna pasja sprawia, że każda z nich może liczyć na koleżanki z drużyny również poza murawą. Trener zespołu zwraca natomiast uwagę na zaangażowanie i energię swoich zawodniczek.

- Nie brakuje im również kreatywności oraz sportowej fantazji - dodaje Mariusz Staniów. - Przekłada się to na to, co się dzieje podczas meczów. Dziewczyny potrafią zaskoczyć przeciwniczki niekonwencjonalnymi zagraniami i nie boją się podejmować ryzyka. Najważniejsze jednak, że na boisku widać ich zaangażowanie i radość z gry.

Zespół występuje w IV lidze kobiet grupy opolskiej. W sezonie 2025/2026 prószkowianki zakończyły rozgrywki na drugim miejscu.

Działacze sportowi podkreślają, że obecność kobiecej drużyny na lokalnej mapie sportowej ma również znaczenie dla młodszych mieszkanek gminy. Pokazuje, że piłka nożna nie jest sportem przeznaczonym wyłącznie dla chłopców i mężczyzn. Dziewczęta zainteresowane futbolem mogą zobaczyć, że w ich najbliższym otoczeniu istnieje drużyna, z którą mogą się utożsamiać.

(mł), fot. MKS Polonia Prószków - IV liga kobiet

eprasa.pl e774a2fc59

Z inżyniera metalurga w pisarza, który tchnął życie w lokalne legendy

Kiedy Zbigniew Stańczak wspomina szkolne czasy, śmieje się, że pisanie nigdy nie było jego mocną stroną. Dziś, jako autor czterech książek, jest żywym dowodem na to, że pasja i upór potrafią zdziałać cuda. Mieszkaniec Niwek, emerytowany inżynier, postanowił połączyć miłość do lokalnej historii z literacką twórczością, a efekty tej decyzji mogą przeczytać wszyscy miłośnicy opolskich legend i niezwykłych opowieści.

Historia mieszkańca gminy Chrząstowice jest bardzo ciekawa. Zbigniew Stańczak urodził się w 1954 roku w Katowicach, w dzielnicy Koszutka. Choć jego korzenie sięgają mazowieckiej wsi (ojciec) i Warszawy (matka), to właśnie Śląsk stał się jego domem. Po ukończeniu Politechniki Śląskiej – gdzie zdobył tytuł inżyniera metalurga ze specjalnością inżynieria materiałowa – pracował w różnych miejscach, od spółdzielni studenckiej w Katowicach, przez opolskie zakłady Metalchem i Remak, aż po własną firmę Sukces, zajmującą się aranżacją wnętrz i produkcją mebli medycznych.

Dziś, jako szczęśliwy emeryt, może pochwalić się nie tylko bogatym życiorysem zawodowym, ale przede wszystkim wspaniałą rodziną – żoną Anną z Opola, dziećmi Maćkiem i Ewą oraz wnukami, które są jego największą dumą.

– W szkole jakoś mi to pisanie nie szło – wspomina Stańczak. – Pierwszy raz bakcyla złapałem, gdy zacząłem pisać listy do mojej ukochanej. Ona z Opola, ja z Katowic i tak ta korespondencja szła. Bo z miłości wszystko da się zrobić – żartuje.

Pierwsza książka – z potrzeby serca

Przełom nastąpił w 2000 roku, kiedy Stańczak przeprowadził się do Niwek. Zafascynowany historią swojej nowej małej ojczyzny, odkrył, że nie powstała żadna publikacja opisująca dzieje tej wsi ani związane z nią legendy. Postanowił to zmienić.

– Przepytałem dziesięć, piętnaście, dwadzieścia osób o dawne zdarzenia – opowiada. – Ludzie niechętnie mówili o wojnie, o rozstaniach, ale udało się sporo zebrać.

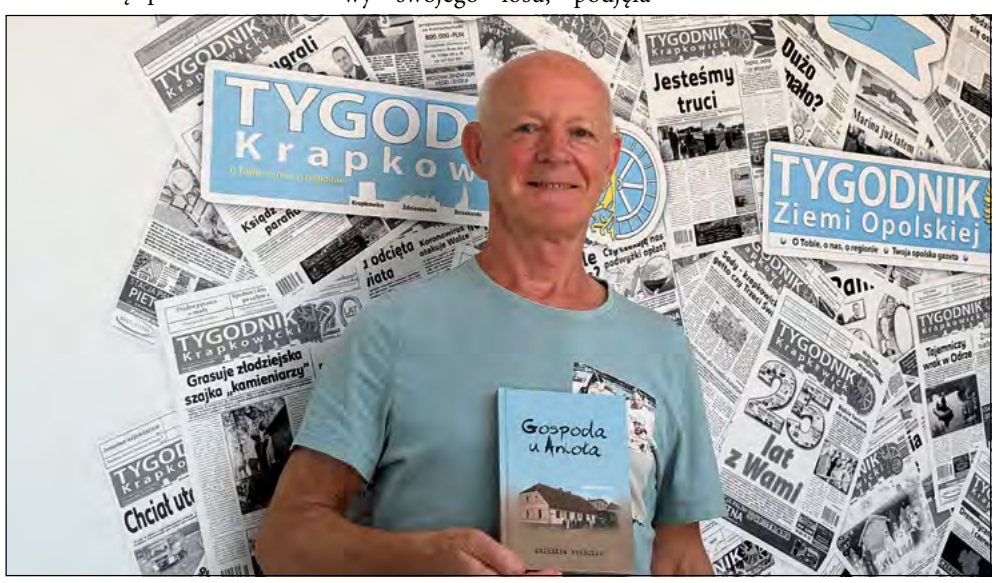

„Gospoda u Anioła" to opowieść o losach rodziny Aniołów i mieszkańców wsi, gdzie przeplatają się codzienność, miłość, praca, wojna i wielkie przemiany społeczne.

Tak powstała jego pierwsza książka „Legendy o Niwkach", która zapoczątkowała niezwykłą literacką przygodę.

Druga książka – powrót do korzeni

Przy zbieraniu materiałów do pierwszej publikacji Stańczak natknął się na postać Johannesa Ochlasta, który spisywał lokalne zdarzenia w języku niemieckim, używając gotyckiego pisma. Pisarz dotarł do materiałów archiwalnych oraz do jego żony, która uciekła przed frontem na tereny wschodnioniemieckie. Dzięki temu udało się odtworzyć tamte opowiadania pod tytułem „Historia, przyroda i ludzie w oczach Johannesa Ochlasta" i wydać je w wersji polsko-niemieckiej.

Trzecia książka – rodzinna odyseja

Najbardziej osobista z dotychczasowych publikacji Stańczaka to „Odyseja Marianny". Tytułowa bohaterka to babcia cioteczna autora – Marianna, prosta, niepiśmienna wieśniaczka żyjąca w czasie zaborów. Kierując się miłością i chęcią poprawy swojego losu, podjęła odważną decyzję o wyjeździe do Ameryki, a konkretnie do Detroit.

– Książki nie udałoby się napisać, gdyby nie kontakty z jej córką Dolores, z którą nawiązałem korespondencję – tłumaczy autor.

To nie sucha historyczna relacja, lecz opowieść owiana legendami. Czytelnicy poznają trudną, trwającą tydzień podróż pociągiem do Antwerpii, a stamtąd rejs statkiem wśród dwóch tysięcy emigrantów z Europy do Nowego Jorku. Po przybyciu czekały na Mariannę kolejne wyzwania – badania, przesłuchania celne aż do osiedlenia się w Detroit. Stąd tytuł poruszającej powieści – „Odyseja Marianny".

Czwarta książka – „Gospoda u Anioła"

Najnowsza publikacja Stańczaka, która ukazała się w lipcu, ma najbardziej prozaiczne źródło inspiracji. Wszystko zaczęło się od awarii hydraulicznej.

– Jakieś dwa, trzy lata temu pękła mi rura w łazience – opowiada autor. – Remont trochę trwał, a wraz z nim rozwijały się rozmowy. Glazurnik okazał się osobą silnie zakorzenioną w lokalnej historii i tradycji. To on zaczął opowiadać mi o gospodzie w podopolskich Węgrach.

Tak narodził się pomysł na sagę rodzinną rozgrywającą się w burzliwych latach pierwszej połowy XX wieku. „Gospoda u Anioła" to opowieść o losach rodziny Aniołów i mieszkańców wsi, gdzie przeplatają się codzienność, miłość, praca, wojna i wielkie przemiany społeczne.

Główny bohater – Johann (Jan) Anioł – to pracowity, uczciwy i odpowiedzialny gospodarz, którego decyzje wyznaczają losy rodziny i prowadzonej przez niego gospody. Czytelnicy znajdą tu wątki miłosne, opisy dawnego życia na śląskiej wsi, wpływ pierwszej wojny światowej na losy zwykłych ludzi, a także bogactwo lokalnych tradycji, obyczajów i kuchni.

– Jest to opowieść historyczna o dawnym życiu podopolskiej wsi Węgry, tajemnicach jej mieszkańców i bywalców gospody stojącej w jej centrum – opowiada Stańczak. – Mówią oni o swych troskach i kłopotach przy kuflu piwa i kieliszku wódki. Zdradzają swe opinie o prawdziwej wojnie i pokoju – tak jak Tołstoj.

W książce przeczytamy też o proroczej przepowiedni sprzed lat, tajemniczej skrzynce ze strychu oraz zagadkach zwykłych ludzi. Każde miejsce ma swoją historię, ale nie każda została opowiedziana.

– Być może jedna stara gospoda pamięta więcej niż cała wieś? – zastanawia się autor. – Jeśli czytelnik zada sobie pytanie: co pozostanie po nim, gdyby jej nie napisano, to w tej książce być może znajdzie swoją odpowiedź.

Ambitne plany na przyszłość

Stańczak ma 72 lata i jak mówi – dopiero się rozkręca. W planach są kolejne cztery książki. Jedna z nich – „Wędrownik" – jest już w dużej mierze napisana. Inspiracją była piesza wyprawa autora z sanktuarium w Lourdes do Santiago de Compostella, która liczy 844 kilometry i zajęła półtora miesiąca.

– W mojej powieści pasterz idzie do Santiago de Compostella 250 lat temu, zabierając ze sobą kilka owieczek – zdradza Stańczak. – Ale żeby historia była bardziej prawdziwa, zatrudniłem się u bacy na Podhalu. Pomagałem robić oscypki, obserwowałem owce i szybko zrozumiałem, że mój fikcyjny bohater nie mógł wyruszyć w podróż z samymi owcami, bo dają one za mało mleka. Dorzuciłem więc jeszcze kozę i tak wyruszyli w świat.

W planach jest również książka o życiu samego autora, oparta na ogromnym drzewie genealogicznym, które udało mu się zbudować – obejmuje aż 600 osób. Może powstanie też publikacja o jeziorach turawskich i życiu toczącym się niegdyś w drewnianym domku PTTK nad wodą.

Historia w przystępnym wydaniu

Tym, co wyróżnia twórczość Zbigniewa Stańczaka, jest umiejętność łączenia historii z legendami i literacką fikcją. Dzięki temu przekaz historyczny staje się lżejszy i bardziej przystępny dla czytelnika.

– Wielu z nas nie lubiło historii w szkole, bo była to nauka suchych dat – podkreśla pisarz. – Ja staram się pokazać, że historię można przekazać w ciekawszy sposób.

Książki można nabyć bezpośrednio u autora, a z jego twórczością można się zapoznać na spotkaniach autorskich w bibliotekach – odbyło się ich już dwadzieścia i zaplanowane są kolejne. Stańczak mówi o sobie, że… jest szczęściarzem.

- Mam wspaniałą rodzinę, zdrowie i pasję, która wypełnia mi czas – podsumowuje autor. - Wszystkie moje porażki i nieszczęścia, staram się wykorzystać do rozbudowania fabuły kolejnych książek.

Biorąc pod uwagę jego energię i kreatywność, nikogo by to nie zdziwiło. Jeśli kiedyś usłyszycie, że w podopolskiej wsi pojawił się starszy pan z notesem, który wypytuje o dawne czasy i zapisuje każdą opowieść – nie zdziwcie się. To pewnie Stańczak. I najprawdopodobniej... szykuje już kolejny bestseller. Bo jak sam przyznaje – najciekawsze historie są tuż obok. Wystarczy tylko umieć słuchać. I mieć odwagę, by opowiedzieć je dalej.

Michał Mandola

Już mają nowy sprzęt

Strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Dębskiej Kuźni wzbogacili swoje wyposażenie o nowoczesny sprzęt ratowniczo-gaśniczy, który zwiększy skuteczność działań i poprawi bezpieczeństwo druhów podczas akcji. Dzięki dofinansowaniu z Lasów Państwowych do jednostki trafił plecak gaśniczy Panther firmy Lestech, przeznaczony do gaszenia pożarów traw i lasów.

Nowy sprzęt zdążył już potwierdzić swoją przydatność w praktyce – został wykorzystany podczas działań przy pożarze zboża na pniu oraz ścierniska. Strażacy podkreślają, że lekka i poręczna konstrukcja plecaka znacząco ułatwia poruszanie się w trudnym terenie i pozwala szybciej dotrzeć do ognia, zanim ten zdąży się rozprzestrzenić.

OSP Dębska Kuźnia dziękuje Lasom Państwowym za wsparcie, dzięki któremu jednostka mogła zakupić sprzęt podnoszący bezpieczeństwo zarówno strażaków, jak i mieszkańców. To kolejny przykład udanej współpracy na rzecz poprawy lokalnego bezpieczeństwa.

(mim), fot. (OSP Dębska Kuźnia)

Nowy sprzęt zdążył już potwierdzić swoją przydatność w praktyce.

eprasa.pl e774a2fc59

Dokończenie ze str. 1.

Susza uderza w opolskie uprawy – jest apel o stan klęski żywiołowej

Straty mogą być większe niż w 2024 roku

Według Izby Rolniczej w Opolu tegoroczna sytuacja ma wyjątkową skalę. Samorząd rolniczy zwraca uwagę, że obszar upraw dotkniętych skutkami ekstremalnych temperatur jest większy niż w przypadku suszy z 2024 roku. Problem nie kończy się jednak na samych plonach. Rolnicy wcześniej ponieśli wysokie koszty zakupu materiału siewnego, nawozów, środków ochrony roślin, paliwa oraz innych środków potrzebnych do prowadzenia produkcji. Jeżeli uzyskane plony będą znacznie niższe od oczekiwanych, część gospodarstw może nie odzyskać poniesionych nakładów. To z kolei może przełożyć się na utratę płynności finansowej i ograniczenie możliwości dalszego prowadzenia działalności.

Izba zwróciła się do premiera

W związku z sytuacją Izba Rolnicza w Opolu wystąpiła 6 sierpnia do premiera Donalda Tuska z wnioskiem o podjęcie pilnych działań w związku z długotrwałym występowaniem ekstremalnych temperatur. Jednym z postulatów jest ogłoszenie stanu klęski żywiołowej na obszarach dotkniętych skutkami długotrwałego występowania ekstremalnych temperatur.

Izba argumentuje, że obecna sytuacja doprowadziła do katastrofalnych strat w produkcji rolnej i stwarza realne zagrożenie dla bezpieczeństwa żywnościowego Polski. Samorząd rolniczy przypomina przy tym, że we wrześniu 2024 roku Rada Ministrów zdecydowała o wprowadzeniu stanu klęski żywiołowej na terenach dotkniętych katastrofalną powodzią. Zdaniem Izby rozwiązanie to pozwoliło na szybkie uruchomienie instrumentów wsparcia oraz sprawną koordynację działań administracji publicznej.

Cztery główne postulaty

Izba Rolnicza w Opolu chce nie tylko ogłoszenia stanu klęski żywiołowej. W piśmie do premiera znalazły się również konkretne propozycje dotyczące pomocy dla poszkodowanych gospodarstw. Samorząd rolniczy wnioskuje o uruchomienie nadzwyczajnego programu pomocy dla gospodarstw rodzinnych oraz podmiotów rolniczych z osobowością prawną, który odpowiadałby rzeczywistej skali poniesionych strat.

Kolejny postulat dotyczy zastosowania szczególnych instrumentów wsparcia pozwalających gospodarstwom zachować płynność finansową. Izba chce również przygotowania programu odbudowy potencjału produkcyjnego gospodarstw rolnych oraz działań, które zwiększą odporność polskiego rolnictwa na skutki ekstremalnych zjawisk pogodowych.

Nie tylko problem rolników

Zdaniem Izby Rolniczej w Opolu skutki obecnej sytuacji mogą odczuć nie tylko sami rolnicy. Znaczne ograniczenie krajowej produkcji rolnej może prowadzić do zachwiania stabilności rynku rolno-spożywczego oraz ograniczenia dostępności surowców dla przemysłu. Mniejsza produkcja może również oznaczać wzrost kosztów wytwarzania żywności. W dalszej perspektywie problem może więc dotknąć całego rynku i konsumentów. Izba podkreśla, że bezpieczeństwo żywnościowe kraju jest jednym z podstawowych obowiązków państwa. Dlatego, w jej ocenie, skala tegorocznych strat uzasadnia podjęcie nadzwyczajnych działań.

Osobny apel w sprawie kukurydzy

Równolegle, 5 sierpnia, Izba Rolnicza w Opolu wystąpiła do ministra rolnictwa i rozwoju wsi Stefana Krajewskiego. W tym przypadku głównym postulatem jest pilne uruchomienie programu pomocy dla producentów kukurydzy na ziarno oraz kukurydzy przeznaczonej na kiszonkę. Izba wskazuje, że straty w kukurydzy mogą mieć konsekwencje również dla gospodarstw zajmujących się produkcją zwierzęcą. Mniejsze zbiory kukurydzy na kiszonkę oznaczają mniej pasz objętościowych, a tym samym konieczność zakupu dodatkowego, często drogiego żywienia. To może jeszcze bardziej pogorszyć sytuację ekonomiczną gospodarstw utrzymujących bydło mleczne i opasowe.

Rolnicy kwestionują aplikację suszową

Izba Rolnicza w Opolu chce także zmiany zasad szacowania szkód spowodowanych suszą. Obecnie przy ocenie strat wykorzystywana jest aplikacja suszowa oparta na danych Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego. Zdaniem rolników jej wskazania nie zawsze odpowiadają temu, co rzeczywiście dzieje się na polach.

Izba zwraca uwagę na przypadki, w których uprawy zostały poważnie uszkodzone lub zniszczone, podczas gdy aplikacja nie wykazuje strat albo określa je na poziomie znacznie odbiegającym od stanu faktycznego. Dlatego samorząd rolniczy postuluje przywrócenie możliwości szacowania szkód przez komisje powoływane przez wojewodów albo wprowadzenie skutecznego systemu terenowej weryfikacji strat.

30 procent nie zawsze pokazuje prawdziwą skalę strat

Kolejnym problemem jest obowiązujący wymóg wykazania 30-procentowego spadku średniej rocznej produkcji gospodarstwa. W ocenie Izby Rolniczej w Opolu kryterium to szczególnie mocno uderza w gospodarstwa prowadzące produkcję zwierzęcą. Wysoka wartość produkcji zwierzęcej sprawia bowiem, że osiągnięcie wymaganego progu może być bardzo trudne, nawet przy poważnych stratach w uprawach.

W praktyce gospodarstwo może stracić znaczną część kukurydzy, a jednocześnie zostać zmuszone do zakupu drogich pasz. Mimo tego może nie spełnić kryteriów otrzymania pomocy. Izba chce więc odejścia od wymogu 30-procentowego spadku średniej rocznej produkcji gospodarstwa albo wprowadzenia odrębnych zasad dla gospodarstw prowadzących produkcję zwierzęcą.

Izba domaga się lepszego monitorowania suszy

Samorząd rolniczy postuluje również zmianę sposobu funkcjonowania systemu monitorowania suszy. Chodzi między innymi o uwzględnienie danych pochodzących ze stacji meteorologicznych funkcjonujących przy Ośrodkach Doradztwa Rolniczego. Zdaniem Izby zwiększenie liczby punktów pomiarowych pozwoliłoby dokładniej odwzorować lokalne warunki pogodowe. Dzięki temu łatwiej byłoby określić rzeczywistą skalę suszy i wysokość strat ponoszonych przez poszczególne gospodarstwa.

Potrzebna pomoc tu i teraz, ale także na przyszłość

Izba Rolnicza w Opolu przekonuje, że obecna sytuacja wymaga nie tylko doraźnego wsparcia finansowego. Potrzebne są również rozwiązania, które w przyszłości zwiększą odporność gospodarstw na coraz częściej występujące ekstremalne zjawiska pogodowe. Stąd postulat przygotowania programu odbudowy potencjału produkcyjnego gospodarstw oraz działań zwiększających odporność polskiego rolnictwa na skutki susz, upałów i innych niekorzystnych zjawisk atmosferycznych.

W ocenie Izby tegoroczne straty mogą bowiem mieć konsekwencje odczuwalne przez dłuższy czas. Jeżeli gospodarstwa utracą płynność finansową i ograniczą produkcję, odbudowanie ich potencjału może być znacznie trudniejsze niż udzielenie pomocy na obecnym etapie.

Teraz decyzja należy do rządu

Izba Rolnicza w Opolu skierowała swoje postulaty do dwóch najważniejszych osób odpowiedzialnych za decyzje w tej sprawie. Od premiera oczekuje działań związanych z ogłoszeniem stanu klęski żywiołowej i uruchomieniem nadzwyczajnego systemu pomocy. Od ministra rolnictwa chce natomiast przede wszystkim programu wsparcia dla producentów kukurydzy oraz zmian w zasadach szacowania szkód.

Dla opolskich rolników najważniejsze będzie teraz to, czy postulaty przełożą się na konkretne decyzje i pieniądze dla gospodarstw, które już dziś mierzą się ze skutkami suszy i ekstremalnych temperatur. Zdaniem Izby Rolniczej w Opolu skala problemu jest na tyle duża, że nie chodzi już wyłącznie o tegoroczne plony. Stawką jest kondycja tysięcy gospodarstw, ciągłość krajowej produkcji rolnej, a w konsekwencji także bezpieczeństwo żywnościowe Polski.

Dawid Laskowski, fot. poglądowe/ chat GPT

REGION

Jubileuszowe pielgrzymowanie

Pątnicy oddadzą pokłon przed cudownym obrazem Matki Boskiej Jasnogórskiej.

Przed nami 50. jubileuszowa Piesza Pielgrzymka Opolska na Jasną Górę. Tegoroczne rekolekcje w drodze odbędą się w dniach od 16 do 22 sierpnia pod hasłem „Uczniowie-Misjonarze". Biskup opolski Andrzej Czaja zaprasza wiernych do udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu, które po raz pierwszy odbyło się pół wieku temu.

– Chcemy polecić Panu Bogu tych, którzy kiedyś pielgrzymowali, organizowali tę pielgrzymkę i nadal w niej uczestniczą – podkreślał w specjalnym wideo-zaproszeniu ordynariusz opolski Andrzej Czaja. - Chcemy modlić się za wszystkich dobrodziejów, za osoby posługujące w różnych służbach pielgrzymkowych oraz pamiętać o zmarłych pielgrzymach. Zachęcił także uczestników do spisywania wspomnień z minionych pięćdziesięciu lat.

Bp Andrzej Czaja zechęca do udziału w jubileuszowej pielgrzymce na Jasną Górę.

Pielgrzymka wyruszy tradycyjnie z kilku miejsc. 16 sierpnia, w niedzielę, na szlak wyjdą grupy z Nysy, Prudnika, Kietrza i Ligoty Turawskiej. W poniedziałek 17 sierpnia – z Głubczyc, Raciborza i Opola. We wtorek 18 sierpnia dołączą pielgrzymi z Kluczborka i Kędzierzyna-Koźla. Wszystkie strumienie spotkają się 22 sierpnia na mszy św. na Jasnej Górze o godzinie 11.00.

Tegoroczna pielgrzymka będzie także czasem modlitwy za wszystkich, którzy przez pół wieku tworzyli to dzieło.

– Jest taka myśl, żeby potem wydać małą książeczkę dla naszych potomnych – zapowiedział.

Więcej informacji na temat pielgrzymki można znaleźć w parafiach oraz na stronie internetowej www.pielgrzymka-opolska.pl.

(mim), fot. diecezja opolska/foto Adamski

eprasa.pl e774a2fc59

Nowi sołtysi w trzech sołectwach

W trzech sołectwach gminy Ozimek doszło do zmian na stanowiskach sołtysów. Mieszkańcy Dylak, Chobia i Krzyżowej Doliny wybrali nowych gospodarzy miejscowości oraz rady sołeckie. Nowi sołtysi będą reprezentować mieszkańców i działać na rzecz swoich miejscowości.

Po 26 latach Barbarę Starzycką na stanowisku sołtysa zastąpił Krzysztof Tomaszkiewicz.

Sołtys Doliny Krzyżowej Józef Szwugier w otoczeniu rady sołeckiej miejscowości.

Sołtyską Chobia została Justynę Wenzel.

Po 26 latach Dylaki mają nowego sołtysa

Z funkcją sołtysa Dylak pożegnała się Barbara Starzycka, która od 18 października 2000 roku reprezentowała sołectwo i przez ponad 25 lat aktywnie działała na rzecz lokalnej społeczności. Z dniem 31 maja 2026 roku zakończyła pełnienie funkcji. Wraz z nią swoją kadencję zakończyła również dotychczasowa rada sołecka.

Podczas spotkania burmistrz Ozimka Mirosław Wieszołek poinformował o przyznaniu Barbarze Starzyckiej Odznaki Honorowej za Zasługi dla Samorządu Terytorialnego. Wyróżnienie jest wyrazem uznania za jej wieloletnią pracę i zaangażowanie na rzecz mieszkańców.

Zmiana na stanowisku sołtysa oznaczała konieczność przeprowadzenia przedterminowych wyborów. Zebranie odbyło się 11 czerwca i zgromadziło 53 mieszkańców spośród 952 osób uprawnionych do głosowania. Zgłoszono jednego kandydata – Krzysztofa Tomaszkiewicza. W tajnym głosowaniu uzyskał on wymaganą większość i został nowym sołtysem Dylak.

W skład nowej rady sołeckiej weszli: Jessica Bednarek, która została jej przewodniczącą, a także Żaneta Przybyła, Jan Konopka, Iwona Szalek, Mateusz Szalek, Rafał Spyra oraz Monika Tomaszkiewicz.

Krzysztof Tomaszkiewicz podkreśla, że bliskie są mu działania na rzecz lokalnej społeczności. Jak przyznaje, ma czas, energię i wiele pomysłów, które chciałby realizować w Dylakach.

- Chciałbym, żeby świetlica wiejska w Dylakach tętniła życiem i była miejscem, w którym mieszkańcy w różnym wieku mogą się spotykać, rozmawiać i wspólnie spędzać czas - mówi sołtys Krzysztof Tomaszkiewicz. - Dlatego planujemy jej doposażenie, m.in. w stoły do tenisa stołowego, ponieważ ta forma aktywności cieszy się wśród mieszkańców dużym zainteresowaniem. Chcemy również organizować spotkania karaoke, które byłyby kolejną okazją do wspólnej zabawy i integracji. Myślimy także o ustawieniu stołu piknikowego na placu zabaw, aby stworzyć tam dodatkowe miejsce do odpoczynku i spotkań. Zależy mi na tym, aby mieszkańcy mieli w Dylakach jak najwięcej przestrzeni do wspólnego spędzania czasu, niezależnie od wieku.

Nowy sołtys chce również rozwijać współpracę z lokalnymi organizacjami i instytucjami. Liczy, że wspólne działania pozwolą jeszcze lepiej wykorzystać potencjał Dylak.

- Chcemy współpracować z organizacjami działającymi na terenie Dylak, m.in. szkołą, strażakami-ochotnikami, a także władzami gminy - wyjaśnia Krzysztof Tomaszkiewicz. - Wspólne działania mogą przynieść wiele korzyści mieszkańcom i pozwolą jeszcze lepiej wykorzystać potencjał naszej miejscowości. W planach mamy również utworzenie Koła Gospodyń Wiejskich, które mogłoby stać się kolejnym miejscem integracji mieszkańców i organizowania wydarzeń.

Chobiem pokieruje nowa sołtys

W połowie lipca dotychczasowa sołtys Chobia Nikola Jośko z przyczyn osobistych zrezygnowała z pełnionej funkcji. Pod koniec miesiąca odbyło się zebranie wyborcze, podczas którego mieszkańcy wybrali nową sołtys oraz radę sołecką.

Szybkie przeprowadzenie wyborów było istotne ze względu na zbliżający się termin podziału i zatwierdzenia funduszu sołeckiego na 2027 rok. Brak sołtysa mógłby bowiem skutkować utratą środków z funduszu.

W zebraniu uczestniczyło 37 z 231 mieszkańców uprawnionych do głosowania. Na stanowisko sołtysa zgłoszono tylko jedną kandydatkę – Justynę Wenzel, która wyraziła zgodę na objęcie funkcji. Mieszkańcy zdecydowanie ją poparli, dzięki czemu została nową sołtys Chobia.

Justyna Wenzel od trzech lat mieszka w Chobiu. Obejmując funkcję, chce aktywnie działać na rzecz miejscowości. W realizacji planów zamierza korzystać ze wsparcia rady sołeckiej, której członkami zostali Sylwia Kuzior, Adrian Widera, Krzysztof Panitz, Robert Leś oraz Edward Wróbel. Nowa sołtys liczy również na aktywność i pomysły mieszkańców.

Po 24 latach zmiana na stanowisku sołtysa Krzyżowej Doliny

W połowie lipca z funkcji sołtysa Krzyżowej Doliny zrezygnował Bernard Sklorz. Przez ponad 24 lata był gospodarzem miejscowości – stanowisko objął 21 maja 2002 roku. W tym czasie, wspólnie z radą sołecką, angażował się w sprawy lokalnej społeczności i uczestniczył w realizacji wielu inicjatyw służących mieszkańcom oraz rozwojowi miejscowości.

Mieszkańcy spotkali się na zebraniu, które odbyło się 31 lipca. Uczestniczyły w nim 82 osoby spośród 540 mieszkańców uprawnionych do głosowania. O stanowisko sołtysa ubiegało się dwóch kandydatów. Najwięcej głosów otrzymał Józef Szwugier, który został nowym gospodarzem Krzyżowej Doliny.

W związku z rezygnacją Bernarda Sklorza swoją działalność zakończyła również dotychczasowa rada sołecka. Podczas zebrania mieszkańcy wybrali nowe, siedmioosobowe gremium, które będzie wspierać sołtysa w jego pracy. W jego skład weszli: Sonia Mannsfeld, Justyna Kołodziejczyk, Wiktoria Sokołowska, Ewa Pudełko, Łukasz Sklorz, Dawid Gordzielik oraz Sebastian Kokot.

Małgorzata Łyczak, fot. Wiadomości Ozimskie Janusz Dziuban

Gmina chce połączyć Grodziec z DW 463

To pierwszy formalny krok w kierunku budowy połączenia ul. Klasztornej w Grodźcu z drogą wojewódzką nr 463. Podczas ostatniej nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej w Ozimku radni zgodzili się, aby gmina przejęła od województwa zadanie związane z przygotowaniem dokumentacji projektowo-kosztorysowej.

Planowana inwestycja ma poprawić układ komunikacyjny w Grodźcu. Chodzi o budowę skrzyżowania drogi gminnej nr 103310 O – ul. Klasztornej – z drogą wojewódzką nr 463, czyli ul. Zamoście. Droga wojewódzka prowadzi w kierunku Krasiejowa i Kolonowskiego.

Podjęta przez radnych uchwała jest konsekwencją decyzji Sejmiku Województwa Opolskiego z 16 czerwca 2026 roku. Województwo powierzyło wówczas gminie Ozimek realizację zadania polegającego na opracowaniu dokumentacji projektowo-kosztorysowej dotyczącej włączenia ul. Klasztornej do DW 463.

Zgodnie z przyjętą uchwałą gmina Ozimek zobowiązuje się pokryć koszty przygotowania dokumentacji projektowej. Samorząd wystąpił z inicjatywą opracowania projektu obejmującego budowę skrzyżowania ul. Klasztornej z drogą wojewódzką. Na obecnym etapie prowadzone są prace projektowe oraz uzgodnienia niezbędne do określenia szczegółowych rozwiązań. Dokumentacja projektowo-wykonawcza została już zlecona, a projektanci prowadzą wymagane uzgodnienia.

Przyszłe połączenie z drogą wojewódzką będzie musiało spełniać wymagania określone przez zarządcę DW 463. Wszelkie warunki techniczne dotyczące przebiegu i parametrów inwestycji gmina Ozimek będzie uzgadniać z Zarządem Dróg Wojewódzkich w Opolu oraz właściwymi departamentami Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego. Konieczne będzie również zawarcie porozumienia pomiędzy województwem opolskim a gminą Ozimek, które określi zasady realizacji powierzonego zadania.

Przygotowywana jest dokumentacja przyszłego skrzyżowania ul. Klasztornej w Grodźcu i DW 463 pomiędzy Krasiejowem a Kolonowskiem.

Przyjęta przez Radę Miejską w Ozimku uchwała nie jest jeszcze decyzją o rozpoczęciu budowy drogi. Otwiera jednak drogę do przygotowania konkretnej dokumentacji, która pozwoli określić przebieg, parametry oraz rozwiązania techniczne przyszłego skrzyżowania. Dla mieszkańców Grodźca najważniejszym efektem planowanego przedsięwzięcia ma być nowe połączenie ul. Klasztornej z DW 463. Na razie inwestycja znajduje się na etapie projektowym, ale przyjęta uchwała jest kolejnym formalnym krokiem przybliżającym jej realizację.

Dawid Laskowski, fot. Google Maps

eprasa.pl e774a2fc59

Między tradycją a tożsamością. Wielokulturowy powiat opolski

Marzanka, która przetrwała pokolenia

Dawniej wskazywały panny na wydaniu, dziś są znakiem lokalnej pamięci i tożsamości

W Starych Siołkowicach tydzień przed Niedzielą Palmową w oknach pojawiają się kolorowe lalki. Dla jednych to znak, że w domu mieszka panna na wydaniu. Dla innych – kawałek historii, który przetrwał ponad sto lat. Dawniej marzanka mogła nawet powiedzieć coś o charakterze dziewczyny.

Wystarczy przejechać przez Stare Siołkowice w odpowiednim czasie, by zobaczyć coś, czego nie spotyka się w wielu innych miejscowościach. W oknach domów, na balkonach, płotach i przydomowych aranżacjach pojawiają się kolorowe lalki. Jedne są wystrojone jak dawne panienki, inne przypominają współczesne Barbie, bobasy czy szmaciane lalki. Wszystkie mają jednak wspólną nazwę – marzanki. Nie są to dekoracje wielkanocne. Nie chodzi też o Marzannę, którą w wielu miejscach symbolicznie żegna się zimę. Siołkowicka marzanka ma własną historię, własne znaczenie i własne miejsce w lokalnej tradycji. I co najciekawsze – przez lata była także swego rodzaju… ogłoszeniem matrymonialnym.

Lalka w oknie była wiadomością

Dawniej marzankę wystawiały przede wszystkim domy, w których mieszkały dziewczynki, a później – panny na wydaniu. Lalka była ubrana w najładniejszą sukienkę, umieszczana na tle zielonego, przystrojonego gaika i mocowana w oknie. Dla mieszkańców wsi taki widok był czytelnym znakiem: w tym domu jest dziewczyna, która może w przyszłości zostać czyjąś żoną. W Starych Siołkowicach do dziś przekazywane jest powiedzenie: „Zgniylol dziywka byla, bo marzanki nie ustrojyla". Dosłownie można je rozumieć jako komentarz do dziewczyny, która nie wystawiła marzanki. Za tym prostym zdaniem kryło się jednak coś więcej. Brak lalki mógł być dawniej odczytywany jako oznaka lenistwa albo braku gospodarności.

– Marzanki i marzołki to zwyczaj, który kiedyś był bardzo popularny w naszej miejscowości – wspomina wieloletnia prezes Stowarzyszenia „Stare Siołkowice" Anna Nawrot. – Lalki pojawiały się w domach, w których mieszkały panny na wydaniu. Mówiono nawet, że dziewczyna nie wyszła za mąż, bo nie postawiła marzanki w oknie. Z biegiem lat ta tradycja zaczęła zanikać, dlatego postanowiliśmy ją ożywić. Chcemy, aby młodsze pokolenia poznały dawne zwyczaje i historię naszej miejscowości, a mieszkańcy mogli wspólnie pielęgnować lokalne dziedzictwo.

Marzanka w oknie — znak, który w Starych Siołkowicach trwa od ponad stu lat. Nowe pokolenie marzanek to także bobasy, szmacianki i lalki z popkultury.

Dziś nikt oczywiście nie traktuje marzanki jako poważnego testu przyszłej gospodyni. Dawny zwyczaj przetrwał jednak w znacznie łagodniejszej i bardziej radosnej formie.

Jedna lalka, wiele znaczeń

Marzanka nie była przypadkowo ustawiana przy zielonej gałązce. Dawniej jej strojenie łączyło się z symboliką wiosny i budzącej się przyrody. Zielony goik był znakiem życia, które po zimie zaczynało się odradzać. Zwyczaj wystawiania marzanek znany był na Górnym Śląsku już przed II wojną światową. Niemieccy badacze folkloru wspominali, że należał on do coraz rzadszych już wtedy zwyczajów. Znano go między innymi w okolicach Raciborza i Gliwic, a także w Siołkowicach. Dokładnie skąd tutaj przywędrował – tego dziś nie wiadomo. Możliwe, że był częścią szerszego kręgu śląskich zwyczajów, które wędrowały między miejscowościami i przez pokolenia przybierały własne formy.

Marzanki wróciły dzięki mieszkańcom — dziś tworzą małą galerię wsi.

Zachowane fotografie pozwalają jednak przesunąć historię siołkowickich marzanek o wiele dalej niż pamięć współczesnych mieszkańców. Według lokalnych społeczników najstarsze zachowane zdjęcia potwierdzają obecność zwyczaju co najmniej od 1914 roku. Na jednym z nich marzanka stoi na szczycie domu przy ulicy Michała. Co niezwykłe, w tym samym miejscu lalka pojawia się również dzisiaj. To jeden z tych szczegółów, przy których lokalna historia przestaje być opowieścią o „dawnych czasach". Nagle okazuje się, że to samo okno, ten sam zwyczaj i ta sama miejscowość łączą ludzi oddzielonych od siebie o ponad sto lat.

A gdzie w tym wszystkim marzołek?

Marzanka miała również swój męski odpowiednik – marzołka. Wykonywali go chłopcy. Nie była to jednak mała lalka, którą można było postawić w oknie. Marzołek miał postać słomianej kukły wielkości człowieka, ubranej w poszarpane ubranie. Do kieszeni wkładano mu butelkę. Kukłę zawieszano na drzewie albo słupie. Symbolika była bardzo konkretna: marzołek miał oznaczać życzenie wypędzenia pijaństwa ze wsi. Dziś trudno wyobrazić sobie podobny komunikat wywieszony publicznie. Wtedy jednak zwyczaj był częścią lokalnego systemu symboli, za pomocą których mieszkańcy przekazywali sobie informacje, życzenia, ostrzeżenia czy komentarze dotyczące życia wspólnoty.

Zwyczaj, który prawie zniknął

Jak wiele dawnych zwyczajów, także marzanki zaczęły z czasem znikać. W XX wieku ich liczba stopniowo malała. W latach 90. w Starych Siołkowicach można było naliczyć zaledwie kilkanaście.

W 2016 roku Stowarzyszenie „Nasza Wieś Stare Siołkowice" postanowiło spróbować przywrócić tradycję. Mieszkańców poproszono o wykonanie i wystawienie marzanek oraz marzołków. Efekt przerósł oczekiwania – podczas pierwszej edycji pojawiło się około 30 instalacji. Kilka lat później było ich już 54. Przerwa nastąpiła tylko w 2020 roku, kiedy pandemia uniemożliwiła organizację wydarzenia w dotychczasowej formule. Dziś, w niedzielę poprzedzającą Niedzielę Palmową, siołkowickie okna znów stają się małą galerią lokalnej tradycji.

Barbie też może być marzanką

To, co szczególnie wyróżnia współczesną odsłonę zwyczaju, to ogromna swoboda mieszkańców.

Nie ma jednej obowiązującej twarzy marzanki. Jedna lalka wygląda jak z rodzinnego albumu sprzed kilkudziesięciu lat, inna przypomina Barbie. Są bobasy, lalki szmaciane i postacie inspirowane współczesną popkulturą. Zmieniły się stroje, materiały i sposób ekspozycji. Zasada pozostała jednak ta sama – lalka ma pojawić się w przestrzeni wsi i przypomnieć o zwyczaju, który kiedyś był częścią życia niemal całej społeczności.

– Zależy nam na tym, aby ten zwyczaj nie pozostał jedynie wspomnieniem starszych mieszkańców – mówi Pascal Thomalla, obecny prezes Stowarzyszenia „Stare Siołkowice". – Chcemy, żeby poznawały go również dzieci i młodzież. Tym bardziej, że stał się częścią lokalnego kalendarza wydarzeń. Takie tradycje budują tożsamość naszej miejscowości i pokazują, że historia Starych Siołkowic jest wciąż żywa. I właśnie tutaj współczesne marzanki zyskują nowe znaczenie. Nie muszą już wskazywać panny na wydaniu. Nie oceniają jej pracowitości. Nie są też sposobem na znalezienie męża. Są za to znakiem, że ktoś pamięta.

Historia zapisana w oknie

Z marzankami wiąże się również miejscowe podanie dotyczące wydarzeń poprzedzających Niedzielę Palmową. Według przekazywanej w Siołkowicach historii Jezus, uciekając przed żołnierzami, miał schronić się w jednym z domów. Żołnierze mieli otrzymać informację, że odnajdą Go tam, gdzie na domu znajduje się zielone drzewko. Mieszkańcy mieli więc oznaczyć zielonymi gałązkami wszystkie domy. W ten sposób żołnierze nie byli w stanie odnaleźć właściwego miejsca.

Niezależnie od tego, ile historycznej prawdy kryje się w tym podaniu, pokazuje ono, jak lokalna społeczność tłumaczyła sobie własny zwyczaj i łączyła go z kalendarzem religijnym. Marzanki pojawiają się przecież dokładnie wtedy, gdy zbliża się Wielkanoc. Dzisiaj nie trzeba już wiedzieć, czy lalka w oknie oznacza pannę na wydaniu, czy pamięć o dawnej historii. Wystarczy przejść ulicą i zobaczyć, że zwyczaj nadal istnieje. Bo dziedzictwo nie zawsze wygląda jak stary dokument w archiwum. Czasem ma sukienkę Barbie, stoi w oknie i patrzy na przechodniów. A w Starych Siołkowicach robi się to od ponad stu lat.

(mł, db), fot. Stowarzyszenie Nasza Wieś Stare Siołkowice

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Bliska Kultura 2026.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl e774a2fc59

Szczyt inwestycyjny

W gminie Dąbrowa trwa 13 dużych inwestycji. Obejmują one zarówno remonty budynków użyteczności publicznej jak i drogowe. Tylko w ostatnim czasie prace na drogach przeprowadzono w Chróścinie, Sokolnikach, Ciepielowicach, Mechnicach, Żelaznej i Dąbrowie.

Most w Naroku

Zniszczona podczas powodzi w 2024 roku przeprawa w Naroku znika, a w jej miejscu powstaje nowy most. Prace przy odbudowie mostu w ciągu drogi wojewódzkiej nr 464 są już prowadzone. Inwestycja jest realizowana przez Zarząd Dróg Wojewódzkich w Opolu.

Jak podkreśla wójt gminy Dąbrowa Katarzyna Gołębiowska-Jarek, nowa przeprawa ma szczególne znaczenie ze względu na położenie Naroka. Droga wojewódzka nr 464 zapewnia dostęp do terenów położonych w pobliżu Odry, wałów przeciwpowodziowych oraz polderu. W przypadku zagrożenia powodziowego możliwość sprawnego dotarcia w te miejsca samochodów strażackich, ciężkiego sprzętu i innych pojazdów jest niezwykle istotna.

Zakres inwestycji jest znacznie szerszy niż sama budowa mostu. W ramach zadania przebudowany zostanie również fragment drogi wojewódzkiej nr 464 o długości prawie 300 metrów. Powstaną nowe zjazdy wraz z przepustem, wykonane zostaną rowy przydrożne, a kanalizacja deszczowa zostanie przebudowana. Inwestycja obejmuje także montaż oznakowania stałej organizacji ruchu oraz elementów bezpieczeństwa ruchu drogowego. Po zakończeniu wszystkich robót teren zostanie uporządkowany.

Inwestycja w Naroku obejmuje także przebudowę blisko 300-metrowego odcinka drogi wojewódzkiej nr 464.

Inwestycja jest realizowana przez samorząd województwa opolskiego i kosztuje blisko 4,7 mln zł. Zdecydowana większość pieniędzy, bo około 95 proc., pochodzi z puli przeznaczonej na odbudowę infrastruktury zniszczonej podczas powodzi. Pozostałe 5 proc. stanowią środki z budżetu państwa. Zadanie jest częścią większego programu odbudowy infrastruktury po powodzi z 2024 roku.

Prace wymagają również zmian w organizacji ruchu. W ramach zadania opracowano i wdrożono tymczasową organizację ruchu oraz objazdy, które mają umożliwić prowadzenie robót przy jednoczesnym zachowaniu bezpieczeństwa użytkowników drogi.

Z kolei przy drodze krajowej nr 94 w Karczowie trwa budowa nowego odcinka chodnika. Inwestycja ma poprawić bezpieczeństwo pieszych poruszających się wzdłuż tej trasy.

- Powstaje chodnik o długości około 50 metrów - wyjaśnia rzeczniczka prasowa opolskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Agata Andruszewska. - Zgodnie z harmonogramem prace budowlane, które rozpoczęły się na początku sierpnia, powinny zakończyć się pod koniec miesiąca.

Mieszkańcy Ciepielowic już wkrótce skorzystają z kolejnej wyremontowanej drogi. Zarząd Dróg Powiatowych w Opolu realizuje inwestycję obejmującą przebudowę około 400-metrowego odcinka ul. Długiej. Również w Dąbrowie przeprowadzony został remont ul. Sztonyka, na odcinku 400 m, od poczty do banku.

W Dąbrowie położony został nowy asfalt na odcinku 400 m.

Celem tych inwestycji jest poprawa bezpieczeństwa oraz komfortu wszystkich użytkowników drogi – zarówno kierowców, jak i pieszych.

W Mechnicach trwa remont 450- metrowego odcinka drogi. Inwestycja realizowana jest przez Zarząd Dróg Wojewódzkich w ramach zadania pn. „Wzmocnienie nawierzchni drogi wojewódzkiej nr 435 w Mechnicach – Etap I". Prace obejmą nową konstrukcję i nawierzchnię jezdni, przebudowane zostaną chodniki, zjazdy oraz zatoka autobusowa. Wykonany zostanie również remont odcinka kanalizacji deszczowej, umocnienie poboczy, odtworzenie oznakowania oraz montaż elementów poprawiających bezpieczeństwo ruchu drogowego, w tym udogodnień dla pieszych.

Małgorzata Łyczak, Fot. gmina Dąbrowa

Lepsza relacja zaczyna się od zrozumienia, czyli warsztaty dla rodziców

Ośrodek Pomocy Społecznej w Dąbrowie realizuje kolejną edycję autorskiego projektu „Moje dziecko jest wyjątkowe", skierowanego do rodzin z terenu gminy Dąbrowa. Udział w warsztatach jest bezpłatny, a ich organizacja została sfinansowana ze środków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Ośrodek Pomocy Społecznej w Dąbrowie od lat inicjuje nowatorskie przedsięwzięcia odpowiadające na potrzeby mieszkańców. Jak podkreślają przedstawiciele instytucji, podstawą planowania działań jest szczegółowa diagnoza społeczna, z której wynika duże zapotrzebowanie na zajęcia wspierające rodziców w budowaniu dobrych relacji z dziećmi.

- Właśnie z tej potrzeby narodził się pomysł organizacji warsztatów dla rodziców - mówi kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Dąbrowie oraz pełnomocnik wójta ds. profilaktyki, Małgorzata Zaparta. - Po raz pierwszy odbyły się one dwa lata temu pod nazwą „Akademia Rodzica". W tym roku ponownie zaprosiliśmy rodziców, którzy chcą świadomie budować relacje ze swoimi dziećmi i jednocześnie rozwijać własne kompetencje wychowawcze.

Program obejmuje trzy cykle spotkań o łącznym wymiarze 16 godzin. W warsztatach uczestniczy 18 osób. Zajęcia koncentrują się na najważniejszych aspektach świadomego rodzicielstwa.

Program został przygotowany z myślą o wyzwaniach, z jakimi na co dzień mierzą się rodzice. Uczestnicy uczą się lepiej rozumieć potrzeby dziecka, wspierać jego samodzielność oraz budować relacje oparte na wzajemnym szacunku. Ważnym elementem spotkań jest także nauka skutecznej komunikacji, dzięki której można wzmacniać poczucie własnej wartości i pewność siebie dziecka. Nie zabrakło również tematu stawiania granic – w sposób jasny, konsekwentny, a jednocześnie pełen empatii i zrozumienia.

Warsztaty odbywały się w świetlicy wiejskiej w Dąbrowie.

Jak podkreśla Małgorzata Zaparta, warsztaty były nie tylko okazją do zdobycia praktycznej wiedzy, ale również przestrzenią do refleksji nad własnym rodzicielstwem.

- Warsztaty są dla nas czymś więcej niż tylko przekazywaniem wiedzy – mówi Małgorzata Zaparta. - Chcieliśmy stworzyć rodzicom bezpieczną przestrzeń, w której mogą swobodnie rozmawiać, dzielić się doświadczeniami i spojrzeć z dystansem na własne rodzicielstwo. Bez oceniania i krytyki uczestnicy mają możliwość zastanowienia się nad swoimi reakcjami, sposobem komunikacji z dziećmi oraz poszukania rozwiązań, które ułatwią im mierzenie się z codziennymi wyzwaniami wychowawczymi.

Warsztaty odbywały się w świetlicy wiejskiej w Dąbrowie. Prowadzą je psycholog dzieci i młodzieży Aneta Winiarz oraz psychoterapeuta dzieci i młodzieży Marcin Winiarz. Ostatnie spotkanie zaplanowano na 13 sierpnia. Na zakończenie uczestnicy otrzymają zaświadczenia potwierdzające ukończenie cyklu szkoleniowego.

(mł)Fot. (OPS w Dąbrowie)

Bezpieczniejsi na co dzień i w sytuacji kryzysowej

W sytuacji zagrożenia liczy się nie tylko szybka reakcja służb, ale także wiedza i umiejętności mieszkańców. To właśnie one mogą zdecydować o bezpieczeństwie własnym, bliskich i całej lokalnej społeczności. Jak zachować spokój, właściwie reagować i przygotować się na sytuacje kryzysowe, uczą się mieszkańcy gminy Dąbrowa podczas warsztatów realizowanych w ramach projektu „Bezpieczna Gmina – Społeczna Gotowość".

Cykl spotkań, organizowany z inicjatywy wójta gminy Dąbrowa, rozpoczął się 29 lipca w Niewodnikach. Kolejne warsztaty odbyły się 6 sierpnia w Dąbrowie. W sierpniu mieszkańcy będą mogli uczestniczyć jeszcze w spotkaniach organizowanych w Naroku i Nowej Jamce. We wrześniu projekt obejmie kolejne miejscowości: Karczów, Prądy, Siedliska, Ciepielowice, Żelazną, Lipową, Sokolniki, Chróścinę, Mechnice i Skarbiszów.

Celem warsztatów jest zwiększenie świadomości mieszkańców w zakresie bezpieczeństwa oraz przekazanie praktycznych umiejętności, które mogą okazać się nieocenione w sytuacjach zagrożenia. Organizatorzy chcą pokazać, jak odpowiednio przygotować się na kryzys oraz jak skutecznie reagować, zanim na miejsce dotrą służby ratunkowe.

Każde spotkanie trwa dwie godziny i ma przede wszystkim praktyczny charakter. Uczestnicy zdobywają wiedzę z zakresu zarządzania kryzysowego, poznają sygnały alarmowe oraz zasady udzielania pierwszej pomocy. Dowiadują się również, jak prawidłowo przygotować plecak ewakuacyjny oraz jak rozpoznawać manipulację i dezinformację, które często towarzyszą sytuacjom kryzysowym. Warsztaty są także okazją do zadawania pytań, wymiany doświadczeń i rozwiewania wątpliwości związanych z bezpieczeństwem.

Organizatorzy zachęcają wszystkich mieszkańców do udziału w spotkaniach, podkreślając, że odpowiednie przygotowanie, wiedza i umiejętność właściwego reagowania zwiększają bezpieczeństwo nie tylko pojedynczych osób i rodzin, ale także całej lokalnej społeczności.

(mł)

eprasa.pl e774a2fc59

„Co jest dobre – będziemy chwalić, to co wymaga poprawy – będziemy zgłaszać…”

„Opole Działa” to nowe stowarzyszenie, które chce połączyć doświadczenie lokalnych społeczników i przekuć je w konkretne działania na rzecz mieszkańców. Jego członkowie zgłosili już siedem projektów do Budżetu Obywatelskiego i zapowiadają aktywny udział w życiu miasta. O pomyśle na stowarzyszenie i jego planach z prezesem zarządu Pawłem Kampą rozmawia Dawid Laskowski.

- Skąd zrodził się pomysł na powołanie Stowarzyszenia „Opole Działa”?

- To splot zagospodarowania energii społeczników oraz chęci koordynacji tych działań. Każdy z nas jest aktywny w jakimś środowisku, ma swoje doświadczenie w działalności społecznej i zawodowej, ale chyba brakowało nam odpowiedniego miejsca, w którym nasze rozmowy i dyskusje mogłyby się materializować. Człowiek, szczególnie aktywny społecznie, nie ma zbyt wiele czasu, bo jest cały czas w coś zaangażowany, a więc czasem pomysły ulatują, albo brak na nie czasu. Stowarzyszenie jest miejscem, które pozwala nam regularnie na chwilę usiąść między sobą, podzielić się doświadczeniem, wymienić informacje, a przy okazji zrobić coś dodatkowo dla mieszkańców. Tak wyszło, że grupujemy radnych z połowy dzielnic miasta, to duży potencjał.

- Chcemy łączyć doświadczenie społeczników i działać na rzecz mieszkańców Opola – mówi Paweł Kampa, prezes zarządu stowarzyszenia „Opole Działa”.

- Pierwszym sprawdzianem dla stowarzyszenia jest Budżet Obywatelski. Jakie projekty zgłosiliście i dlaczego właśnie te inicjatywy uznaliście za najważniejsze?

- Budżet Obywatelski to możliwość bezpośredniego decydowania o wydatkowaniu części budżetu miasta. Jak się ma w stowarzyszeniu samych społeczników, to tych pomysłów jest mnóstwo. Mało tego – oprócz projektów firmowanych przez stowarzyszenie, nasi członkowie przecież uczestniczą w projektach zgłoszonych w swoich środowiskach. Wiadomo, że wszystkich na raz się nie da zrealizować, ale sens budżetu obywatelskiego polega na tym, że ostatecznie mieszkańcy zdecydują, które z nich będą w pierwszej kolejności realizowane. Zgłosiliśmy 7 projektów, m.in. ścieżka pieszo-rowerowa do Wrzosek, nasadzenia drzew na największym opolskim osiedlu mieszkaniowym, mała tężnia na Wyspie Bolko. Są one w trakcie weryfikacji formalnej w Urzędzie Miasta, potem czeka nas głosowanie, do którego będziemy zachęcali mieszkańców.

- Czy „Opole działa” zamierza zajmować się wyłącznie projektami społecznymi, czy w przyszłości będzie także zabierać głos w innych sprawach dotyczących rozwoju miasta?

- Owszem, zamierzamy brać aktywny udział w kształtowaniu kierunków rozwoju Opola. Jesteśmy osobami, które działają w radzie miasta, radach dzielnic, organizacjach na rzecz seniorów, dzieci i młodzieży, grupach sportowych, a każdy z nas ma również swój dorobek zawodowy w różnych dziedzinach, od biznesu po ochronę zdrowia. Taka grupa siłą rzeczy będzie miała wpływ na miasto, chociaż nie planujemy bezpośrednio wchodzić w politykę – robimy swoje, koordynujemy nasze działania, wspieramy się w pomysłach, dyskutujemy co byłoby dobre dla mieszkańców Opola. Co jest dobre – będziemy chwalić, to co wymaga poprawy – będziemy zgłaszać, a o to co należy zrobić – będziemy walczyć.

- Dziś stowarzyszenie liczy 17 osób. Kogo chcecie zaprosić do współpracy? Czy miejsce znajdą w nim także mieszkańcy, którzy nie są związani z radami dzielnic?

- Zapraszamy każdego, kto chce aktywnie działać na rzecz mieszkańców Opola, niezależnie od tego, czy myśli o swojej bezpośredniej okolicy, czy też o swojej pasji. My na pewno skorzystamy z nowych pomysłów, a od siebie damy wiedzę i doświadczenie, dzięki którym będzie łatwiej to zrealizować. Przez ponad 20 lat działalności społecznej wiem na pewno jedno – w działaniu liczą się ludzie, jak są właściwi na właściwym miejscu, to można nawet góry przenosić. I mam nadzieję, że takie miejsce stworzyliśmy, bo w stowarzyszeniu są sami pozytywnie nastawieni ludzie.

- Gdzie chciałby Pan widzieć Stowarzyszenie „Opole działa” za rok lub dwa lata? Co będzie dla Pana sygnałem, że ta inicjatywa odniosła sukces?

- Dla mnie osobiście ważne jest, aby stowarzyszenie tworzyli dobrzy ludzie, którzy integrują się we wspólnym działaniu na rzecz mieszkańców Opola. Nie oczekuję spektakularnych sukcesów, bo każdy z nas ma ich już sporo na swoim koncie. Róbmy po prostu swoje i realizujmy fajne pomysły, a w ten sposób będziemy wpływali na miasto i jego rozwój. Zgrana drużyna przez kolejne lata to jest to, co będzie świadczyło o tym, że nam się udało.

fot. archiwum prywatne

REGION

Będzie bliżej do A4

GDDKiA przymierza się do budowy dwujezdniowego połączenia Opola w ciągu trasy DK46 z autostradą A4, w drugim etapie ma być też przebudowany autostradowy zjazd Opole Zachód.

Na 6-kilometrowym odcinku zaplanowano m.in. budowę drugiego wiaduktu nad linią kolejową oraz nad skrzyżowaniem z ul. Ciepielowicką i Sztonyka oraz budowę ronda w Dąbrowie, oraz przejścia dla zwierząt na leśnym odcinku tuż za autostradowym węzłem Opole Zachód.

– Mówimy tu o dwóch etapach inwestycji – informuje rzeczniczka opolskiego oddziału GDDKiA Agata Andruszewska. – Pierwszy, bardziej zaawansowany dotyczy budowy dwujezdniowego połączenia Opola z węzłem Opole Zachód, czyli rozbudowy DK46. W tym zakresie mamy już gotową dokumentację i pozwolenia środowiskowe.

Przetarg na realizację tej fazy inwestycji w systemie Projektuj i buduj GDDKiA planuje ogłosić jesienią tego roku.

Przetarg na realizację inwestycji GDDKiA planuje ogłosić jesienią tego roku.

– Natomiast rozbudowa węzła Opole Zachód, w tym o 2 kilometry autostrady A4 i 1,5 kilometrowego odcinka DK46 to druga faza prac, w której jesteśmy na etapie przygotowawczym – podkreśla rzeczniczka inwestora.

Dopiero po przygotowaniu dokumentacji oraz przyznaniu decyzji środowiskowej na ich podstawie decyzję o rozpoczęciu tych prac podejmie minister infrastruktury.

(marr), fot. (UM Opole)

eprasa.pl e774a2fc59

Powstanie nowe miejsce wsparcia dla seniorów i osób niesamodzielnych

Już wkrótce w Kotorzu Małym powstanie Dzienny Dom Pobytu – miejsce stworzone z myślą o seniorach oraz osobach potrzebujących wsparcia w codziennym funkcjonowaniu. To kolejny krok w rozwoju usług społecznych w gminie Turawa i efekt skutecznego pozyskiwania środków zewnętrznych.

W Dziennym Domu Pobytu uczestnicy będą mogli korzystać z różnorodnych form wsparcia – od spotkań i integracji społecznej, przez zajęcia aktywizujące, po działania wspierające samodzielność i sprawność. Oferta obejmie także opiekę dostosowaną do indywidualnych potrzeb każdego z podopiecznych.

– Moim celem jest, aby w gminie Turawa powstawały miejsca bezpieczne, przyjazne i pełne życzliwości, czyli takie, które sprzyjają aktywności, budowaniu relacji i poprawie jakości życia mieszkańców – mówi wójt gminy Turawa Dominik Pikos.

Włodarz podkreśla także, że kontynuowana będzie usługa transportu „Door to Door", dzięki której osoby mające trudności z samodzielnym przemieszczaniem się nadal będą mogły bezpiecznie dotrzeć m.in. do lekarza, szpitala, urzędu czy innych instytucji, a następnie wrócić do miejsca zamieszkania.

Dzienny Dom Pobytu powstanie obok żłobka w Kotorzu Małym.

– Jestem przekonany, że samorząd powinien inwestować nie tylko w drogi, infrastrukturę czy rozwój przestrzeni publicznej, ale przede wszystkim w ludzi – podkreśla Dominik Pikos. – Dlatego konsekwentnie sięgamy po fundusze zewnętrzne, aby rozwijać usługi odpowiadające na realne potrzeby mieszkańców – seniorów, osób z niepełnosprawnościami i wszystkich, którzy wymagają wsparcia.

Wójt dziękuje Regionalnemu Ośrodkowi Polityki Społecznej w Opolu, marszałkowi województwa Szymonowi Ogłazie oraz pracownikom Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Turawie za zaangażowanie i wsparcie przy realizacji tego ważnego przedsięwzięcia. Do tematu będziemy jeszcze wracać na łamach naszej gazety.

(mim), fot. gmina Turawa

Wakacyjne seanse pod chmurką

W sobotę 8 sierpnia nad Jeziorem Średnim w Turawie odbyło się wyjątkowe wydarzenie – plenerowe kino dla najmłodszych i nieco starszych widzów. Organizatorzy przygotowali dwie projekcje: dla dzieci bajkę „Pucio", a dla starszych uczestników film „LARP. Trolle, miłość i inne questy".

Seans na świeżym powietrzu przyciągnął licznych mieszkańców i gości, a duża frekwencja i piękna pogoda sprawiły, że wieczór upłynął w niezwykle przyjaznej atmosferze. Warto dodać, że wakacyjne kino nad jeziorem to już stały punkt letniego kalendarza gminy Turawa. Mieszkańcy chętnie korzystają z możliwości spędzenia czasu na świeżym powietrzu przy dobrej filmowej produkcji.

Organizatorzy zapowiadają, że to nie koniec wakacyjnych wrażeń – już 28 sierpnia odbędzie się kolejna plenerowa projekcja. Samorząd gminy Turawa serdecznie zaprasza wszystkich mieszkańców i gości do udziału w tym wydarzeniu. O szczegółach dotyczących filmów i godzinie rozpoczęcia organizatorzy poinformują wkrótce.

(mim), fot. gmina Turawa

Letnie kino w Turawie to prawdziwy hit. Dowodem tego jest frekwencja.

REGION

Kolejna część „Szóstki" oznakowana – od Zawady po Krasiejów

Miłośnicy dwóch kółek mogą korzystać z kolejnych fragmentów trasy rowerowej nr 6 łączącej Opole z Kolonowskiem. Z końcem lipca zakończono prace na około 23-kilometrowym odcinku prowadzącym od Zawady przez okolice Jezior Turawskich, Szczedrzyk, Jedlice i Ozimek aż do Krasiejowa.

Prace nad przygotowaniem trasy rowerowej nr 6 wchodzą w kolejną fazę. Pod koniec lipca oznaczono fragment rozpoczynający się w Zawadzie, w gminie Turawa, i prowadzący w kierunku Jezior Turawskich, a następnie przez Szczedrzyk, Jedlice i Ozimek do Krasiejowa.

Rowerzyści powinni jednak pamiętać o ważnym wyjątku. Na leśnym fragmencie pomiędzy Zawadą a Jeziorami Turawskimi nie znajdziemy znaków wskazujących przebieg szlaku. W tym miejscu konieczne jest korzystanie z własnej mapy lub nawigacji. Powodem jest brak zgody zarządcy terenu na ustawienie oznaczeń.

– Niestety Nadleśnictwo Opole nie wydało zgody na wykonanie oznakowania przez ich teren – przekazał „Tygodnikowi Ziemi Opolskiej" Jarosław Piskorski z Departamentu Infrastruktury i Gospodarki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego.

Osoby wybierające się w tę część szlaku powinny więc wcześniej przygotować sobie przebieg przejazdu, szczególnie jeśli nie znają okolic Turawy.

Inaczej wygląda sytuacja pomiędzy Antoniowem a Jedlicami w gminie Ozimek. Ten fragment zostanie w całości oznaczony przy okazji budowy drogi pieszo-rowerowej wraz z kładką nad rzeką Mała Panew. Jak informuje Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego, inwestorem przedsięwzięcia będzie gmina Ozimek, a rozpoczęcie prac zaplanowano na koniec 2026 roku. Nowa infrastruktura ma poprawić bezpieczeństwo i komfort przejazdu, a jednocześnie pozwolić na uzupełnienie brakujących znaków na kolejnym fragmencie szlaku.

Nowe oznakowanie trasy rowerowej nr 6 w rejonie Ozimka.

Jak wyjaśnia Jarosław Piskorski, obecnie przygotowany jest już przebieg od granicy miasta Opola do granicy gminy Ozimek z gminą Kolonowskie. Za realizację tego zadania odpowiadała Lokalna Grupa Działania „Kraina Dinozaurów".

Na tym jednak prace się nie kończą. Gmina Kolonowskie otrzymała dotację z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego na wykonanie do końca roku znaków na swoim terenie. Swoją część ma również uzupełnić Opole.

– Gmina Kolonowskie otrzymała dotację z UMWO na wykonanie do końca roku oznakowania na swoim terenie. Natomiast miasto Opole swój odcinek wykona do końca sierpnia br. – dodaje Piskorski.

Po zakończeniu wszystkich zaplanowanych prac długość przygotowanego szlaku pomiędzy Opolem a granicą gminy Kolonowskie wyniesie około 40 kilometrów.

Dla rowerzystów oznacza to coraz lepiej przygotowane połączenie Opola z Turawą, Ozimkiem, Krasiejowem i Kolonowskiem. Trasa nr 6 może stać się ważnym elementem lokalnej sieci rowerowej, służąc zarówno mieszkańcom, jak i turystom odwiedzającym region.

Dawid Laskowski, fot. (UMWO)

eprasa.pl e774a2fc59

Dokończenie ze str. 1.

Nowy rok szkolny, stare problemy

Więcej potrzeb, więcej specjalistów

Spośród wszystkich analizowanych ofert 78 dotyczyło stanowisk nauczycielskich, zaś 46 miejsc pracy związanych było ze stanowiskami specjalistycznymi. Oznacza to, że ponad jedna trzecia ofert dotyczy stanowisk związanych ze wsparciem psychologiczno-pedagogicznym.

Największe zapotrzebowanie dotyczy nauczycieli współorganizujących kształcenie uczniów z niepełnosprawnościami. W tej grupie odnotowano 18 ofert pracy. Placówki poszukują również psychologów – 11 ofert, pedagogów specjalnych – 6 ofert oraz logopedów – 5 ofert. Pojawiły się także propozycje pracy dla pedagogów, terapeutów pedagogicznych oraz specjalistów takich jak surdopedagog i tyflopedagog.

Duża liczba ofert dla specjalistów pokazuje, jak istotną częścią funkcjonowania współczesnej szkoły stało się wsparcie psychologiczno-pedagogiczne. Rosnące zapotrzebowanie na tę grupę pracowników związane jest m.in. z rozwojem edukacji włączającej, zwiększającą się liczbą uczniów wymagających dodatkowego wsparcia oraz obowiązkiem zapewnienia pomocy psychologiczno-pedagogicznej w placówkach.

- Od kilku lat obserwujemy w szkołach rosnące zapotrzebowanie na pracowników, związanych z szeroko rozumianym wsparciem psychologiczno-pedagogicznym dzieci i młodzieży - mówi Agnieszka Szczepanik z opolskiego kuratorium oświaty. - W naszych szkołach przybywa uczniów posiadających orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego. A placówki mają obowiązek realizowania zaleceń zawartych w tych dokumentach i zapewnienia uczniom odpowiednich warunków do nauki. Bardzo często wiąże się to z koniecznością zatrudnienia m.in. nauczyciela wspomagającego.

Potwierdza to psycholog ze Szkoły Podstawowej im. Powstańców Śląskich w Łubnianach. Zauważa, że na przestrzeni lat obserwuje wzrost liczby dzieci z orzeczeniami o potrzebie kształcenia specjalnego. Jest też wielu uczniów, którzy nie zostali zdiagnozowani, a mimo to potrzebują wsparcia w różnych obszarach funkcjonowania.

- Na pewno w szybkim tempie przybywa dzieci ze spektrum autyzmu - mówi psycholog Beata Gędźba-Kaczmarek. - Do poradni psychologiczno-pedagogicznych oraz gabinetów psychologicznych trafiają również dzieci i młodzież z zaburzeniami emocji i zachowania, w tym uczniowie z ADHD i tendencjami do agresji. Dużo jest także diagnoz w kierunku niepełnosprawności intelektualnej w stopniu lekkim. Do tej listy można dodać wycofanie społeczne oraz różnego rodzaju zaburzenia lękowe.

Na tych nauczycieli czekają szkoły i przedszkola

W analizowanych ofertach pracy odnotowano 12 ofert dla nauczycieli wychowania przedszkolnego oraz 7 ofert dla nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej. Szczególnie istotne jest to, że wiele z tych ogłoszeń dotyczyło dużego wymiaru zatrudnienia. Oznacza to, że placówki nie poszukują jedynie nauczycieli do uzupełnienia pojedynczych godzin czy krótkotrwałych zastępstw. W wielu przypadkach chodzi o pozyskanie osób, które mogą na stałe zasilić kadrę przedszkola.

Jak zauważa Agnieszka Szczepanik z Kuratorium Oświaty w Opolu, zdarza się, że nauczyciele rozpoczynający pracę w przedszkolach z czasem decydują się na przejście do szkół podstawowych, gdzie podejmują pracę w edukacji wczesnoszkolnej. Praca w przedszkolu jest wymagająca i wiąże się z większym obciążeniem czasowym. W szkole podstawowej tygodniowy wymiar zajęć nauczyciela jest natomiast niższy, co może być jednym z powodów podejmowania takiej decyzji.

Jeśli chodzi o nauczanie przedmiotów ogólnych, to największe zapotrzebowanie odnotowano w przypadku nauczycieli języka angielskiego – szkoły zgłosiły 7 ofert pracy dla osób z tymi kwalifikacjami. Drugą ważną grupę stanowią nauczyciele języka niemieckiego, dla których pojawiło się 5 ofert. Znaczenie tego przedmiotu jest szczególnie widoczne w regionie opolskim, gdzie oprócz standardowego nauczania języka niemieckiego występują także potrzeby związane z nauczaniem języka mniejszości niemieckiej – w tym zakresie zgłoszono dodatkowo 2 oferty.

Duże zapotrzebowanie dotyczy również nauczycieli matematyki – 5 ofert oraz języka polskiego – 4 oferty. Szkoły poszukują także nauczycieli fizyki, dla których przygotowano 4 wakaty. Problemy z obsadzeniem tych stanowisk potwierdzają ogólnopolskie tendencje wskazujące na trudności w pozyskiwaniu nauczycieli przedmiotów wymagających specjalistycznego przygotowania.

Wśród poszukiwanych specjalistów znaleźli się również nauczyciele edukacji dla bezpieczeństwa – 4 oferty oraz nauczyciele informatyki – 3 oferty. Zapotrzebowanie obejmuje także nauczycieli biologii, geografii, przyrody, muzyki, edukacji zdrowotnej oraz innych przedmiotów. Dla każdego z tych obszarów pojawiły się pojedyncze lub po kilka ofert pracy.

Szkoły zgłosiły również potrzebę zatrudnienia nauczycieli przedmiotów mniej licznych, ale ważnych w organizacji pracy placówek. Poszukiwani byli m.in. nauczyciele plastyki, wiedzy o społeczeństwie, biznesu i zarządzania, katecheci, doradcy zawodowi oraz nauczyciele świetlicy.

W analizowanym zestawieniu znalazły się także oferty związane ze szkolnictwem zawodowym. Dwie placówki z Ozimka poszukiwały nauczycieli przedmiotów zawodowych, w tym nauczyciela przedmiotów zawodowych w zawodzie technik mechanik.

Coraz większa luka kadrowa w szkołach

Również kolejne lata nie napawają optymizmem. Zdaniem osób zajmujących się oświatą szkoły i przedszkola nadal będą mierzyć się z problemem znalezienia odpowiednio przygotowanych pracowników. Dotyczy to zarówno nauczycieli przedmiotowych, jak i specjalistów zajmujących się wsparciem psychologiczno-pedagogicznym dzieci i młodzieży.

- Nawet niż demograficzny nie zmniejszy skali tego problemu - mówi Agnieszka Szczepanik z Kuratorium Oświaty w Opolu. - Jeśli chodzi o nauczycieli przedmiotowych, po prostu nie ma zbyt wielu chętnych do podjęcia tej pracy. Jedną z barier jest konieczność posiadania wyższego wykształcenia. Podobnie wygląda sytuacja w przypadku zawodów związanych ze wsparciem psychologiczno-pedagogicznym. Nie ma możliwości zdobycia odpowiednich kwalifikacji w ramach krótkiego, dwuletniego dokształcania podyplomowego. Wymagane jest ukończenie pięcioletnich studiów.

Obserwowany jest stopniowy odpływ doświadczonych nauczycieli przechodzących na emeryturę. Jednocześnie na rynek pracy trafia zbyt mało nowych absolwentów kierunków pedagogicznych, którzy mogliby uzupełnić powstające braki. Dodatkowym wyzwaniem jest konkurencja ze strony innych zawodów, które często oferują młodym osobom większą elastyczność zatrudnienia lub atrakcyjniejsze warunki finansowe.

Studenci wkraczają do szkół

Jednym ze sposobów na uzupełnienie braków kadrowych jest możliwość zatrudniania na stanowiskach nauczycielskich osób, które są jeszcze w trakcie studiów. Rozwiązanie to ma pomóc placówkom w obsadzeniu wakatów, szczególnie tam, gdzie mimo prowadzonych rekrutacji brakuje kandydatów z pełnymi kwalifikacjami.

Jak zaznacza Agnieszka Szczepanik z Kuratorium Oświaty w Opolu, sierpień jest okresem, w którym do kuratorium napływa wiele wniosków od dyrektorów placówek o zgodę na zatrudnienie osób będących jeszcze w trakcie studiów. Ich liczba pokazuje, jak duże jest obecnie zapotrzebowanie na pracowników w oświacie.

Zatrudnienie studentów może mieć jednak również długofalowy efekt. Osoba, która jeszcze w trakcie studiów rozpocznie pracę w szkole lub przedszkolu, ma szansę zdobyć doświadczenie i lepiej poznać specyfikę tego zawodu. W przyszłości może to przełożyć się na decyzję o związaniu swojej kariery zawodowej właśnie z oświatą.

W obliczu rosnących braków kadrowych każda taka osoba może więc okazać się cenna dla placówki. Problem w tym, że doraźne rozwiązania nie zastąpią działań, które zachęciłyby młodych ludzi do wyboru zawodu nauczyciela i pozostania w nim na dłużej.

Małgorzata Łyczak

POPIELÓW

Popielów chce otworzyć drogę do nowych połączeń autobusowych

Lepsza komunikacja publiczna, wygodniejsze dojazdy do pracy i szkół oraz możliwość uruchomienia nowych połączeń autobusowych – to najważniejsze cele, jakie przyświecają powstającemu Związkowi Powiatowo-Gminnemu „Autobusy Brzeskie". Do inicjatywy samorządów spoza terenu powiatu brzeskiego przystąpiła opolska gmina Popielów.

Związek tworzą powiat Brzeski oraz gminy Brzeg, Grodków, Lewin Brzeski, Lubsza, Olszanka, Skarbimierz i Popielów. Współpraca samorządów ma umożliwić wspólną organizację transportu publicznego, a także skuteczniejsze pozyskiwanie środków na rozwój sieci połączeń.

Dla gminy Popielów decyzja o przystąpieniu do związku jest przede wszystkim odpowiedzią na potrzeby mieszkańców. Samorząd od lat dostrzega znaczenie sprawnej komunikacji publicznej i poszukuje możliwości jej rozwoju.

- Decyzja o przystąpieniu do związku wynika przede wszystkim z potrzeb mieszkańców - mówi zastępca wójta gminy Popielów Artur Kansy-Budzicz. - Część naszych sołectw jest silnie związana z Brzegiem. Mieszkańcy codziennie dojeżdżają tam do pracy, szkół ponadpodstawowych, placówek ochrony zdrowia czy urzędów. W praktyce Brzeg od wielu lat stanowi dla nich naturalne centrum codziennych podróży.

Udział w „Autobusach Brzeskich" daje gminie możliwość wspólnego ubiegania się o środki zewnętrzne na rozwój transportu publicznego. W przyszłości mogłyby one zostać przeznaczone m.in. na uruchomienie nowych linii autobusowych łączących sołectwa gminy Popielów z Brzegiem oraz innymi miejscowościami powiatu brzeskiego.

O przystąpieniu do związku zdecydowały potrzeby komunikacyjne mieszkańców.

Dla mieszkańców oznaczałoby to nie tylko łatwiejszy dojazd do pracy czy szkoły, ale również większą dostępność placówek ochrony zdrowia, urzędów i innych usług. Jednocześnie rozwój transportu publicznego może pomóc w ograniczeniu wykluczenia komunikacyjnego.

Popielów chce jednak rozwijać komunikację nie tylko w kierunku Brzegu. Samorząd prowadzi również działania związane z poprawą połączeń z terenem powiatu opolskiego.

Na początku lipca przedstawiciele trzynastu gmin, w tym Popielowa, spotkali się w Urzędzie Gminy w Turawie, aby rozmawiać o przyszłości publicznego transportu zbiorowego. W spotkaniu uczestniczyli również przedstawiciele powiatu opolskiego oraz gminy Lewin Brzeski. Efektem rozmów było podpisanie deklaracji współpracy. Samorządy chcą przeanalizować możliwość utworzenia związku powiatowo-gminnego, który w przyszłości mógłby przejąć organizację przewozów na terenie powiatu opolskiego.

Działania te są związane ze zmianami przepisów dotyczących organizacji transportu publicznego. Nowe rozwiązania mają sprzyjać organizatorom, którzy obejmują swoim działaniem większe obszary – takie jak powiaty czy związki powiatowo-gminne. Daje to również większe możliwości wspólnego ubiegania się o środki z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych.

Dla mniejszych samorządów samodzielna organizacja komunikacji może być trudna zarówno pod względem finansowym, jak i organizacyjnym. Współpraca kilku gmin pozwala natomiast spojrzeć na transport szerzej – nie przez pryzmat granic administracyjnych, ale rzeczywistych kierunków, w których każdego dnia przemieszczają się mieszkańcy.

W przypadku Popielowa oznacza to szansę na rozwój połączeń zarówno z Brzegiem i gminami powiatu brzeskiego, jak i z pozostałą częścią powiatu opolskiego. Samorząd chce wykorzystać dostępne możliwości, aby komunikacja publiczna była lepiej dopasowana do potrzeb mieszkańców.

Małgorzata Łyczak, fot. Facebook miasto Brzeg

eprasa.pl e774a2fc59

KOMPRACHCICE

Feralna sobota na A4

Do serii niefortunnych zdarzeń doszło na opolskim odcinku autostrady A4 w sobotę 8 sierpnia. W krótkim odstępie czasowym doszło do trzech zdarzeń drogowych.

Najpoważniejszy z wypadków miał miejsce około godziny 11.00 na 229. kilometrze autostrady A4 w kierunku Katowic. Zderzyły się tam ze sobą dwa samochody osobowe marki BMW oraz Mitsubishi. W wyniku wypadku jeden z pojazdów wypadł poza jezdnię i dachował. Do poszkodowanego kierowcy wezwano Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Na miejscu pojawił się śmigłowiec LPR Ratownik 23.

Na miejscu tych niepowiązanych ze sobą zdarzeń pracowały służby, które wyjaśniają ich szczegółowe okoliczności.

Chwilę później, na tym samym kilometrze, ale tym razem na pasie w kierunku Wrocławia, doszło do kolejnego zdarzenia. Tutaj Nissan najechał na tył Volvo. W obu pojazdach znajdowali się wyłącznie kierujący.

To jednak nie koniec zdarzeń na tym odcinku autostrady. W drodze do pierwszego wypadku, na 226. kilometrze A4 w kierunku Katowic, zastęp z JRG Niemodlin natrafił na kolejne zdarzenie – kolizję z udziałem aż czterech samochodów.

Arleta (fot. OSP Komprachcice)

OPOLE

Osobówka staranowała latarnię

Do groźnie wyglądającego zdarzenia drogowego doszło w poniedziałek 10 sierpnia około godziny 23.05 na skrzyżowaniu ulic 1 Maja i Katowickiej w Opolu. Najpierw zderzyły się ze sobą dwa samochody osobowe, po czym jeden z nich uderzył w latarnię.

Ze wstępnych informacji wynika, że zderzyły się ze sobą Fiat z Hyundaiem. Następnie w wyniku tej kolizji jeden z samochodów uderzył w latarnię i zakończył jazdę na chodniku. Policjanci ustalili, że 23-letnia kierująca Fiatem nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu. W wyniku tego doszło do zderzenia z prawidłowo jadącym Hyundaiem, którym kierowała 36-letnia kobieta.

(Arleta), fot. www.prostozopolskiego.pl

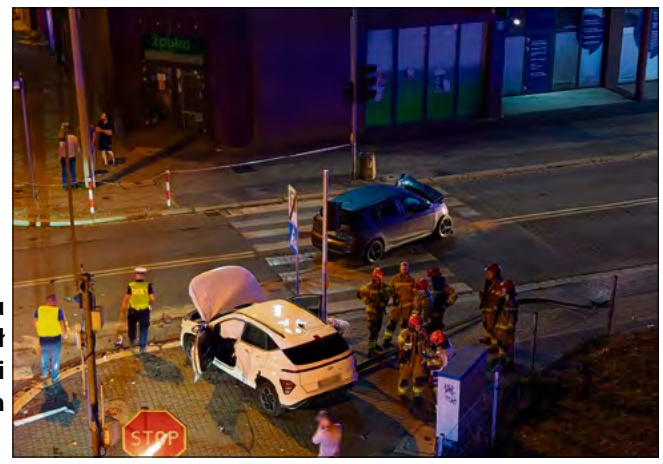

Na szczęście w wyniku zdarzenia nikt nie odniósł poważnych obrażeń i zakończyło się na stratach materialnych.

OPOLE

Kierowca wpadł po narkotykach

Podejrzanie jadący kierowca wpadł w oko policjantom z SPPP w trakcie nocnego patrolu. Okazało się, że nie dość, że prowadził po narkotykach to jeszcze miał ze sobą marihuanę i amfetaminę. Teraz grozi mu do trzech lat więzienia i wysoka grzywna.

Do zatrzymania 27-latka doszło przez funkcjonariuszy z Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji w Opolu w trakcie nocnej służby na ul. Sosnkowskiego. Ich uwagę i podejrzenia co do trzeźwości kierującego Citroenem zwrócił tor jazdy pojazdu. Kiedy podeszli do samochodu wyczuli charakterystyczną woń marihuany wydobywającą się z pojazdu. Okazało się, że mężczyzna nie pił w tym dniu alkoholu, ale przyznał się, że palił marihuanę. Na tym jednak nie koniec. W trakcie czynności przy 27-latku policjanci ujawnili młynek z zawartością narkotyków i woreczek strunowy z kolejnymi porcjami marihuany, a w samochodzie woreczek z białym kryształem, który okazał się amfetaminą. Ponadto okazało się również, że kierujący citroenem nie posiadał również uprawnień do kierowania pojazdami. Podejrzanemu pobrano krew do badań laboratoryjnych w celu szczegółowej weryfikacji zawartości narkotyków w jego organizmie.

Za posiadanie narkotyków i kierowanie pod ich wpływem grozi mu kara do 3 lat więzienia, zakaz prowadzenia pojazdów i wysoka grzywna.

Mężczyzna został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie.

(Arleta), fot. Opolska Policja

Kupię siedlisko z kawałkiem ziemi w woj. opolskim. Sad lub staw mile widziane. Telefon 535-211-445

STANY SUROWE BUDYNKU
Docieplenia, tynki maszynowe, gładzie, regipsy.
Tel. 602 139 443

Moldom USŁUGI BUDOWLANE
www.moldom.pl
Muc Marcin
Kosorowice
ul. Borowa 18
tel. 601 424 051
moldom@o2.pl
- Roboty ziemne
- Usługi wyburzeniowe
- Prace wykończeniowe
- Kafelkowanie
- Usługi sprzętowe
- Budowa domów pod klucz
- Usługi żelbetowe
- Przebudowy i remonty budynków
- Ocieplanie budynków
- Malowanie wnętrz i elewacji
- Usługi zbrojarskie

FELIETON

Sezon ogórkowy

„Aquavita”

Czyli nasza poczciwa woda życia. Jej roli najczęściej nie doceniamy, choć nasz organizm składa się aż z 60% z wody właśnie. Truizmem jest stwierdzenie, że bez wody nie ma życia. No bo bez jedzenia, jak kiedyś uwięziony w podziemnej kopalni Alojzy Piątek, możemy żyć i kilkanaście dni, a bez wody umrzemy po 3 dniach. Starsi ludzie, nawet w te upalne ostatnio dni, nie odczuwają już wzmożonego pragnienia. Ich organizmy tracą mechanizmy obronne przed odwodnieniem.

Biorąc pod uwagę, ile procent w nas wody, powinniśmy jej spożywać średnio 2 – 2,5 litra. Najlepiej w czystej postaci. Tyle tylko, że o wodę na świecie coraz trudniej. Oglądamy zatrważające obrazki z Tamy Hoovera w USA na rzece Kolorado, gdzie poziom sztucznego jeziora obniżył się o połowę. Sam podziwiałem kilka dni temu tzw. Kaskady Renu. To olbrzymi wodospad na pograniczu Niemiec i Szwajcarii. Jako, że mam okazje bywać tam parę razy w roku, mam i porównanie. Ilość wody przewalająca się teraz przez owe kaskady, wyraźnie się zmniejszyła, a sam Ren powyżej tego miejsca, czasami przypomina leniwą, prowincjonalną rzeczkę, zarastającą glonami. Trzecie co do wielkości w Europie Środkowej jezioro, po Balatonie i Genewskim, czyli Bodeńskie, odsłoniło na każdym brzegu po 100 m kamienistego dna, a jachty stoją w piachu.

U nas systematycznie obniża się poziom wód gruntowych. Jej roczny spadek to ok. 25 cm. A to właśnie one odpowiadają za wegetację wielu roślin, zaopatrzenie w wodę zbiorników, nawadnianie pól. Kłopoty mają też ujęcia wody pitnej, bo i w studniach tenże poziom ulega drastycznemu obniżeniu. Drżą mieszkańcy miast wokół Jeziora Bodeńskiego, który jest rezerwuarem pitnej wody dla ok. 4,5 mln ludzi. No bo może tak być, że niedługo wypiją je całe i co dalej. Pustynnieją, z braku wody nasze ziemie, plony bywają niższe z powodu notorycznych susz i wysokich temperatur. Rolnicy załamują ręce, bo deszczownie w Polsce, to jednak jeszcze rzadkość.

A to, że topnieją lodowce, na razie jakoś mało nas obchodzi, a niesłusznie, bo to problem globalny. Czy spowodowany przez człowieka, to rzecz dyskusyjna, ale na pewno do tego się nieco przyczyniamy. Jak i do faktu, że cała Afryka cierpi na brak wody. Studnia w Somalii to skarb najwyższy. Ludzie chodzą po wodę, niosąc ją w beczkach na własnych plecach, po kilka kilometrów w palącym słońcu. A to już przypomina średniowieczną Europę. Już Rzymianie rozumieli szersze znaczenie wody. Budowali akwedukty, ciągnąc ją z odległych gór i tworzyli podziemne cysterny, często olbrzymie - do jej magazynowania. Umieli ją odkażać i przechowywać. Ba, w Rzymie zbudowano nawet pierwszą kanalizację. A w miastach europejskich, które zaczynały się rozrastać kilkaset lat temu, tysiące ludzi zostało stłoczonych wewnątrz miejskich murów. Studnia miejska była chroniona przez strażników, a woda reglamentowana.

Nie chcę sobie wyobrażać jak wyglądała higiena intymna, mycie garnków itp. sprawy. Dlatego też ludzie żyli o wiele krócej. Pięćdziesięcioletni facet, to był staruszek, a i tak cieszył się, że dożył tak „sędziwego” wieku. Epidemie i zarazy, co rusz atakowały populacje. Nie było szczepionek, ani leków. Panował wszechobecny brud i fetor. Kąpiel uważano za szkodliwą. Nawet w tak podziwianym Pałacu w Wersalu, de facto były tylko dwie toalety na kilkaset osób w nim przebywających. Jedna dla królewskiej rodziny, a druga dla dworzan. Nie dziwota więc, że załatwiali się za kotary firan, do doniczek czy w pałacowych ogrodach.

A dzisiaj? Nawet często nie zastanawiamy się, skąd mamy wodę w kranie czy w toalecie. To takie naturalne… Ma być, a nie jak u naszych prababć, gdzie do „wygódki” chodziło się za stodołę, a wodę czerpało z podwórkowej studni. I co my biedni zrobimy, jak tej wody zabraknie? Niby zima była długa. Meteorolodzy i klimatolodzy (i klimatolożki oczywiście) cieszyli się z opadów śniegu. I to wszystko psu na budę. Mamy suszę i wody drastycznie mało. Jeszcze może nie dla nas, ale już dla elektrowni chłodzonych wodą tak. Dobrze, że nie mamy elektrowni atomowej, bo np. Węgrzy czy Rumuni muszą je wygaszać.

I w końcu co Ty czy ja możemy zrobić w tej sytuacji? W sumie niewiele. Możemy zbierać deszczówkę do podlewania – jak w końcu spadnie może deszcz i oszczędzać jej zużycie w domu, np. zakręcając kran podczas szczotkowania zębów. Nie oszczędzajmy tylko na sobie. Pijemy min.2 l wody dziennie, ciesząc się, że jest jeszcze dostępna w sklepach.

Wawrzyniec Jasiński

eprasa.pl e774a2fc59

TARNÓW OPOLSKI

Muzyczne popołudnie przyciągnęło miłośników folkloru

9 sierpnia w kawiarence pod gołym niebem Kafej&Kołoczyk w Przyworach odbył się Koncert Muzyki Ludowej.

W ogrodzie kawiarni Kafej&Kołoczyk w Przyworach odbył się koncert muzyki ludowej. Wystąpiła Kapela Nieznana, a wydarzenie zgromadziło gości, którzy wspólnie śpiewali i brali udział w tworzeniu rodzinnej atmosfery. Organizatorzy podziękowali wykonawcom, sołtysowi Kątów Opolskich oraz firmie z Przywór za pomoc.

9 sierpnia o godzinie 15.00 w ogrodzie przy ul. Odrzańskiej 2 w Przyworach miał miejsce Koncert Muzyki Ludowej. Wydarzenie zorganizowano w przestrzeni, gdzie działa kawiarenka pod gołym niebem Kafej&Kołoczyk nieopodal kapliczki św. Rity.

Na miejscu można było posłuchać tradycyjnych melodii w wykonaniu Kapeli Nieznana. W programie znalazły się utwory, które od pokoleń są obecne w pamięci słuchaczy. Publiczność nie tylko słuchała, ale włączała się we wspólny śpiew, co – jak podkreślili właściciele kawiarni – sprawiło, że zebrani stworzyli rozśpiewaną grupę.

Wstęp na wydarzenie był wolny. Goście mogli zamówić kawę oraz domowe wypieki. Organizatorzy zapewnili, że popołudnie upłynęło w atmosferze sprzyjającej spotkaniom rodzinnym i towarzyskim.

Po koncercie właściciele ogrodowej kawiarni wyrazili podziękowania. Skierowali je do Achima i Józka z Kapeli Nieznana, zespołu Krzanowiczanki, sołtysa Kątów Opolskich Janusza Borowiaka oraz Adriana Kowola. Wymienione osoby i grupy pomagały przy organizacji koncertu. Podziękowania otrzymali także wszyscy goście, którzy przybyli na miejsce i – zdaniem gospodarzy – współtworzyli charakter tego popołudnia.

Patronat nad koncertem sprawował „Tygodnik Ziemi Opolskiej".

(matt)

OPOLE

Zaatakował „tulipanem". Jest akt oskarżenia

27-letni mieszkaniec Opola będzie odpowiadać za dokonanie rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia w postaci rozbitej butelki. Sprawca twierdzi, że był tak pijany, że nic nie pamięta. Prokuratura Rejonowa skierowała już akt oskarżenia przeciwko niemu. Grozi mu do 30 lat więzienia.

Oskarżonemu grozi kara od 3 lat i 1 miesiąca do nawet 30 lat pozbawienia wolności.

Przypomnijmy, że do objętego zarzutem zdarzenia doszło w godzinach wczesno wieczornych w dniu 14 maja 2026 r., na ul. 1-go Maja w Opolu. Prokuratura ustaliła, że Mateusz P. będąc pod wpływem alkoholu zaatakował mijanego przechodnia żądając wydania sobie pieniędzy. Napastnik najpierw zadał pokrzywdzonemu cios rozbitą butelką w głowę, a po powaleniu na chodnik kopał go i uderzał pięściami. Następnie wyrwał pokrzywdzonemu plecak, w którym znajdowały się zakupy spożywcze oraz rzeczy osobiste po czym oddalił się. Niedaleko miejsca przestępstwa sprawca porzucił zabrany plecak. Naoczny świadek zdarzenia zaalarmował pogotowie i policję oraz udzielił pomocy pokrzywdzonemu. Niespełna kwadrans po zdarzeniu funkcjonariusze policji zatrzymali Mateusza P.

Opolska prokuratura postawiła mężczyźnie zarzut rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia i spowodowanie u pokrzywdzonego lekkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci rany tłuczonej głowy. W zarzucie uwzględniono, że Mateusz P. odbywał już karę pozbawienia wolności za kradzież z włamaniem wobec, czego odpowiadać będzie w warunkach powrotu do przestępstwa tzw. recydywy.

- Podejrzany nie potrafił odnieść się do przypisywanego mu przestępstwa wskazując, że ze względu na upojenie alkoholem nie pamięta zdarzeń z okresu, gdy popełnione zostało przestępstwo - relacjonuje prok. Stanisław Bar z Prokuratury Okręgowej w Opolu.

Na wniosek prokuratora Sąd Rejonowy w Opolu orzekł o tymczasowym aresztowaniu Mateusza P. na okres 3 miesięcy. Końcem lipca Prokurator Rejonowy w Opolu skierował do sądu akt oskarżenia przeciwko Mateuszowi P. Sprawę rozpoznawać będzie Sąd Okręgowy w Opolu.

(Arleta), fot. (KMP w Opolu)

OPOLE

Prowadził auto po pijaku. Szuka go policja

Opolscy policjanci poszukują mężczyzny, za którym wydano list gończy. Opolanin powinien stawić się w zakładzie karnym za jazdę pod wpływem alkoholu, ale do tej pory tego nie zrobił.

33-letniego Damiana Kępińskiego próbują namierzyć funkcjonariusze z Komisariatu I Policji w Opolu. Wiadomo, że mężczyzna jest synem Bogusława i ostatnio zamieszkiwał przy ul. Harcerskiej w Opolu. Za mężczyzną list gończy wydał Sąd Rejonowy w Opolu.

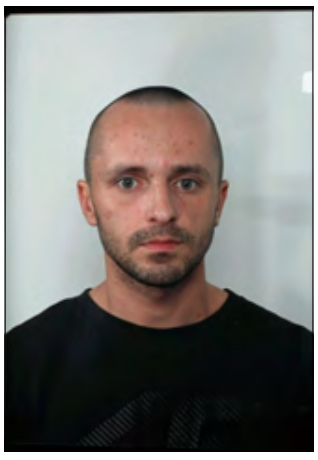

Zarzuty poszukiwanego dotyczą kierowania samochodem pod wpływem alkoholu.

Mundurowi informują, że poszukiwany do chwili obecnej nie stawił się w zakładzie karnym i ukrywa się przed organami ścigania. Apelują, aby osoby posiadające jakiekolwiek informacje o miejscu pobytu poszukiwanego, skontaktowały się osobiście lub telefonicznie z funkcjonariuszami z Komisariatu I Policji w Opolu, tel. 47 864 25 95 lub z najbliższą jednostką policji pod numerem alarmowym 112.

(Arleta), fot.(KMP w Opolu)

eprasa.pl e774a2fc59

OPOLE

Reprezentacja Polski w Stegu Arena

Po niespełna półrocznej przerwie reprezentacja Polski mężczyzn wróci do gry przed polską publicznością! Biało-Czerwoni 4 listopada rozpoczną eliminacje do Mistrzostw Europy Mężczyzn 2028, a pierwszym rywalem drużyny selekcjonera Joty Gonzaleza będzie Łotwa. Spotkanie odbędzie się w Stegu Arenie w Opolu.

Ostatnim razem reprezentacja Polski mężczyzn pojawiła się na parkiecie w maju tego roku, kiedy po niezwykle emocjonującym dwumeczu pokonała Austrię i wywalczyła awans na Mistrzostwa Świata 2027. Biało-Czerwoni zapewnili sobie tym samym udział w kolejnej wielkiej imprezie, a już na początku listopada rozpoczną walkę o następną – Mistrzostwa Europy 2028, które w styczniu odbędą się w Hiszpanii, Portugalii i Szwajcarii.

Losowanie grup eliminacyjnych odbyło się w marcu w portugalskiej Lizbonie. Reprezentacja Polski trafiła do Grupy 6 razem z Francją, Rumunią i Łotwą.

– Dla Opola to oczywiście zaszczyt gościć reprezentację Polski w piłce ręcznej, jednej z najpopularniejszych dyscyplin sportowych w kraju – przyznaje prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski. – Zwłaszcza, że stawka będzie bardzo wysoka, bo punkty w meczu o awans na najważniejszą imprezę na kontynencie. Niczym nie ryzykuję zapewniając, że na polskich reprezentantów będzie czekać komplet fanów, którzy od pierwszego do ostatniego gwizdka zdzierać będą gardła za „Biało-Czerwonych". A ponieważ Stegu Arena gościła „szczypiorniaków" z orzełkiem na piersi już kilka razy i zwykle wygrywaliśmy to liczę, że dobra passa zostanie podtrzymana. W dodatku tutaj odbywały się także wydarzenia sportowe najwyższej rangi w innych dyscyplinach, na przykład Klubowy Puchar Świata w siatkówce, możemy być również spokojni, że sprostamy temu wydarzeniu na najwyższym organizacyjnym poziomie – dodaje.

Inauguracja eliminacji piłkarzy ręcznych o awans do Mistrzostw Europy 2028 w Stegu Arena.

Spotkanie kwalifikacyjne Biało-Czerwoni w Stegu Arenie będzie pierwszym w cyklu eliminacji i zostanie rozegrane 4 listopada o godz. 18.00. Rywalem będą Łotysze. W ostatnich latach w opolskiej hali Biało-Czerwoni rozegrali wiele emocjonujących spotkań. W kwietniu 2021 roku w ramach eliminacji EHF EURO 2022 pokonali Słowenię 27:26, a wcześniej, w grudniu 2018 roku podczas turnieju 4 Nations Cup, wygrali z Rumunią 30:29 i Japonią 29:28.

– Opole to dla reprezentacji Polski bardzo szczęśliwe miejsce – mówi prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce Sławomir Szmal. – Z własnego doświadczenia pamiętam, jak wiele dla zawodników znaczy atmosfera na trybunach i wsparcie kibiców, a w tym mieście zawsze mogliśmy na nie liczyć. Mecze w Opolu dostarczały nam wielu emocji i ważnych zwycięstw, dlatego cieszę się, że po raz kolejny będziemy mogli zagrać właśnie tutaj. Kadra jest w dobrym momencie. W maju wywalczyła awans na mistrzostwa świata i pokazała, że ma duży potencjał. Wierzę, że zawodnicy potwierdzą dobrą formę także przed opolską publicznością i dobrze rozpoczną walkę o awans do mistrzostw Europy.

Łotwa to rywal bardzo dobrze znany reprezentacji Polski. W marcu tego roku obie drużyny zmierzyły się w 2. rundzie eliminacji Mistrzostw Świata Mężczyzn 2027. Biało-Czerwoni dwukrotnie okazali się lepsi, wygrywając oba spotkania – 33:24 oraz 33:25 – zapewniając sobie awans do kolejnej fazy kwalifikacji.

Turniej finałowy EHF EURO 2028 odbędzie się w dniach od 13 do 30 stycznia 2028 roku. W rywalizacji wezmą udział 24 drużyny, z czego cztery mają już zapewniony udział – obrońcy tytułu (Dania) oraz trzej współgospodarze turnieju (Hiszpania, Portugalia i Szwajcaria). Bezpośredni awans wywalczą zespoły z pierwszych dwóch miejsc w ośmiu grupach kwalifikacyjnych, a stawkę uzupełnią cztery najlepsze drużyny z trzecich pozycji.

(marr), fot.(UM Opole)

OPOLE

Sądowy zakaz i deportacja niepokornego cudzoziemca

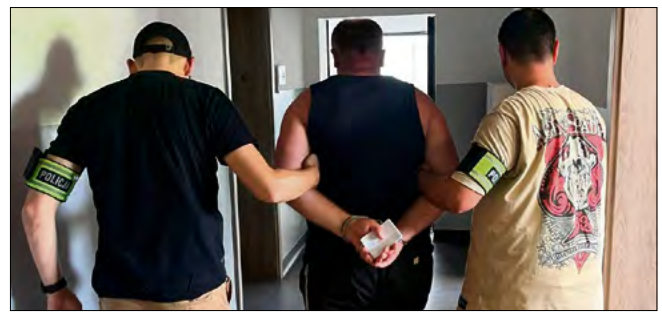

Wobec 49-letniego obywatela Gruzji Straż Graniczna wydała decyzję o deportacji z naszego kraju i zakazie ponownego wjazdu na terytorium państw obszaru Schengen przez 10 lat.

W ubiegłym tygodniu przy ulicy Wrocławskiej w Opolu funkcjonariusze zatrzymali do kontroli Skodę prowadzoną przez 49-letniego obywatela Gruzji. Okazało się, że mężczyzna nie powinien w ogóle siedzieć za kierownicą. Wobec cudzoziemca wydano decyzję o deportacji i zakazie ponownego wjazdu na terytorium RP i innych państw obszaru Schengen na 10 lat.

W czasie policyjnej interwencji szybko okazało się, że kierujący, nie stosuje się do obowiązującego go sądowego zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Zakaz ten został orzeczony przez Sąd Rejonowy w Opolu w związku z wcześniejszym przestępstwem drogowym popełnionym przez mężczyznę. W ubiegłym roku został on zatrzymany przez policjantów za kierowanie pojazdem w stanie po użyciu alkoholu. Wówczas sąd orzekł wobec niego zakaz prowadzenia pojazdów na okres 6 miesięcy. Mężczyzna za nic jednak wziął sobie przepisy i nie wyciągnął refleksji z poprzedniej kary i w czasie obowiązywania zakazu ponownie wsiadł za kierownicę. To jednak nie wszystko. Okazało się również, że 49-latek ma na swoim koncie liczne wykroczenia drogowe. Był między innymi karany za kierowanie pojazdem mechanicznym bez wymaganych uprawnień, a także za przekraczanie dopuszczalnej prędkości. Kierowanie pojazdem pomimo obowiązującego zakazu sądowego jest przestępstwem. Policjanci zatrzymali mężczyznę i po wykonaniu niezbędnych czynności przekazali go funkcjonariuszom Straży Granicznej.

(Arleta), fot. (KMP w Opolu)

Jak skorzystać z darmowej rehabilitacji ZUS?

Ponad 7 tysięcy osób z województwa opolskiego skorzystało w ostatniej dekadzie z rehabilitacji leczniczej ZUS. Program działa już od 30 lat. Pomaga odzyskać sprawność i wrócić do aktywności zawodowej osobom zagrożonym utratą zdolności do pracy.

Prewencja rentowa ZUS obchodzi w tym roku 30-lecie swojego funkcjonowania. Od 1996 roku ZUS prowadzi program rehabilitacji leczniczej dla osób zagrożonych utratą zdolności do pracy. Dzięki rehabilitacji mogą one odzyskać sprawność, wrócić do pracy i aktywnego życia.

W minionych 10 latach z województwa opolskiego na rehabilitację wyjechało ponad 7 tys. osób, a w całym kraju z tego przywileju skorzystało ponad 631 tys. klientów ZUS. Z kolei przez 30 lat dzięki rehabilitacji leczniczej ZUS do zdrowia wróciło około 1,8 mln Polaków.

Rehabilitacja obejmuje schorzenia, które najczęściej powodują niezdolność do pracy. Są to między innymi choroby narządu ruchu, także po urazach i wypadkach, choroby układu krążenia, układu oddechowego, schorzenia psychosomatyczne, schorzenia onkologiczne po leczeniu nowotworu piersi, choroby narządu głosu oraz ośrodkowego układu nerwowego.

– Na rehabilitację leczniczą ZUS kierujemy przede wszystkim osoby aktywne zawodowo, które z powodu stanu zdrowia są zagrożone utratą zdolności do pracy, ale istnieje realna szansa, że po rehabilitacji ją odzyskają – podkreśla rzecznik prasowy ZUS w Opolu Sebastian Szczurek. – Z programu mogą korzystać też osoby pobierające zasiłek chorobowy lub świadczenie rehabilitacyjne po ustaniu ubezpieczenia chorobowego albo wypadkowego, a także osoby otrzymujące rentę okresową z tytułu niezdolności do pracy.

Z rehabilitacji mogą ponadto skorzystać emeryci, jeśli nadal pracują i są objęci ubezpieczeniami społecznymi, np. z tytułu umowy o pracę lub umowy zlecenia. Warunkiem jest jednak to, by rehabilitacja dawała realną szansę na odzyskanie zdolności do pracy. Podobne zasady dotyczą osób pobierających emerytury pomostowe, emerytury mundurowe, nauczycielskie świadczenia kompensacyjne czy świadczenia przedemerytalne.

Rehabilitacja lecznicza ZUS jest całkowicie bezpłatna.

One również mogą skorzystać z programu, jeśli nadal pracują i istnieje szansa, że rehabilitacja pozwoli im utrzymać lub odzyskać zdolność do pracy.

Najliczniejszą grupę wśród korzystających z rehabilitacji w latach 2016–2025 stanowiły osoby w wieku 50–59 lat, z czego ponad 57,57 proc. stanowiły kobiety. Jednak w niektórych przedziałach wiekowych i profilach jest odwrotna tendencja.

Aby otrzymać skierowanie na rehabilitację leczniczą ZUS, należy zgłosić się do lekarza prowadzącego leczenie. To on wypełnia wniosek o rehabilitację. Do wniosku warto dołączyć dokumentację medyczną, a następnie złożyć w dowolnej placówce ZUS lub przesłać pocztą. Lekarz może również wysłać formularz elektronicznie za pośrednictwem portalu eZUS lub aplikacji mZUS dla lekarza. W takim przypadku nie trzeba dostarczać papierowego wniosku do ZUS-u, warto jednak przekazać dokumentację medyczną.

– Po złożeniu wniosku lekarz orzecznik ZUS wydaje orzeczenie dotyczące potrzeby rehabilitacji – dodaje rzecznik prasowy w opolskim ZUS-ie Sebastian Szczurek. – Może je wydać po przeprowadzeniu badania lub na podstawie dokumentacji medycznej. Od 13 kwietnia tego roku uprawnienia do wydawania takich orzeczeń mają także fizjoterapeuci zatrudnieni w ZUS.

Rehabilitacja lecznicza ZUS jest całkowicie bezpłatna. Obejmuje leczenie, zakwaterowanie, wyżywienie oraz zwrot kosztów przejazdu do ośrodka i z powrotem najtańszym środkiem komunikacji publicznej. Standardowy turnus trwa 24 dni i odbywa się w placówkach współpracujących z ZUS w całym kraju. Za zgodą ZUS lekarz w ośrodku rehabilitacyjnym może wydłużyć lub skrócić czas rehabilitacji. Rehabilitacja może mieć formę stacjonarną, z pobytem w ośrodku, lub ambulatoryjną – bez noclegu.

(marr), fot. Canva

TYGODNIK Ziemi Opolskiej
Wydawca: „Bastech" Sp. z o.o.
Prezes Zarządu: Joanna Bassek
47-300 Krapkowice, ul. Sienkiewicza 9
Numery tel.: 77 446 00 30

Redaktor naczelny: Dominika Bassek -Laskowska
Zastępca redaktora naczelnego: Joanna Bassek
Dziennikarze: Dominika Bassek, Michał Mandola, Mateusz Dąbrowski, Małgorzata Łyczak, Dawid Laskowski
Grafik: Dariusz Halski
Współpracownicy: Wawrzyniec Jasiński, Irena Jasińska, Arleta Kucharska, Aleksandra Kamińska

Reklama i promocja:
Dawid Laskowski - dyrektor działu marketingu i reklamy kom. 692 190 982, tel. 77 446 00 30
E: marketing@tzo24.info
Druk: Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Materiałów i utworów niezamówionych wydawca i redakcja nie zwracają. Zastrzegamy sobie prawo skracania i redagowania tekstów, listów oraz zmiany tytułów. Projekty graficzne reklam i ogłoszeń opracowane przez redakcję pozostają jej własnością. Za treść nadesłanych materiałów, reklam, ogłoszeń, ogłoszeń i materiałów wyborczych oraz dołączanych ulotek redakcja i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności. Redakcja i wydawca zastrzega sobie prawo do odmowy zamieszczenia ogłoszeń i reklam, w tym wyborczych, jeżeli ich treść lub forma jest sprzeczna z linią programową gazety bądź charakterem publikacji. Redakcja ponosi odpowiedzialność za treść ogłoszeń w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 ustawy prawo prasowe. Publikowane listy i opinie nie muszą być zgodne ze stanowiskiem redakcji. Na podstawie art.25 ust.1 pkt 1b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Bastech Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie artykułów i materiałów opublikowanych w „Tygodniku Ziemi Opolskiej" bez zgody Wydawcy jest zabronione.

eprasa.pl e774a2fc59

Postscriptum Michała Mandoli

FELIETON

Opole nieoczywiste

Myśmy się już przyzwyczaili, że w wakacje pakujemy walizki, ładujemy te wszystkie graty i klamoty, wrzucamy je do samolotu i lecimy w ciepłe kraje. Wiadomo – najpopularniejsze kierunki to Egipt, Turcja, Grecja, Hiszpania. Grunt, żeby było ciepło, dużo do jedzenia i picia. A jak ma się dzieci – żeby jeszcze były zjeżdżalnie wodne i animacje.

Oczywiście, okres letni sprzyja tym dalszym eskapadom. Ale te bliższe kierunki wcale nie są gorsze – a czasami wręcz zaskakująco ciekawe. I nie mam tu wcale na myśli jakichś kultowych miejsc z Dolnego Śląska czy Małopolski, czyli tych terenów, gdzie dojedziemy w dwie, trzy godzinki. Mam na myśli coś jeszcze bliższego. Coś, co kryje się za samym rogiem.

A takim miejscem jest nasze Opole. No bo pomyślmy przez chwilę – po co my tam zazwyczaj jeździmy? Ano na zakupy, do galerii handlowej, do kina, ewentualnie tak tylko troszkę pospacerować – nad Młynówką, Krakowską albo po Bolko. Wiadomo – ktoś ma dzieci, idzie do zoo albo do tych wszystkich „hop-landii". Ale Opole potrafi zauroczyć czymś innym – czymś, co i mnie onieśmiela.

Miałem ostatnio gości z Warszawy i Wrocławia. Część grupy w stolicy polskiej piosenki nigdy nie była, więc siłą rzeczy chciałem im pokazać, co tam pięknego mamy. No wiadomo – typowa trasa. Przeszliśmy Krakowską na rynek, potem oglądaliśmy kościół „na górce", Mały Rynek, franciszkanów, Plac Sebastiana, katedrę, no i Ostrówek – muzyczny finał spacerku. Niby nic takiego, ale coś w tych wycieczkach potrafi być urzekającego. A mianowicie – historia.

Kiedyś mniej lub bardziej żartobliwie podchodziliśmy do tematu komunistycznej propagandy. Że w Opolu – przed wojną skrajnie niemieckim mieście – wszystko po konflikcie musiało stać się silnie polskie. Stąd nagle wszystko stało się piastowskie – hotele, ulice, nazwy, i tak dalej. Typowe. Ale w tę całą napuszoną propagandę wplecione są przecież silne podwaliny historyczne. I to jest godne zauważenia.

Piastowskie ślady w Opolu są bardzo widoczne – i to w kilku miejscach. I teraz tak – zróbcie sobie rachunek sumienia: kto z Was kiedykolwiek był w kaplicach piastowskich w katedrze albo u franciszkanów? Kto z Was oglądał z bliska sarkofag Jana II Dobrego, ostatniego opolskiego Piasta, który umarł bezpotomnie w 1532 roku? Prawdziwą gratką dla historyków jest również to, że w opolskim kościele Świętej Trójcy pochowano łącznie kilkunastu przedstawicieli linii Piastów opolskich. To jest naprawdę ciekawe.

Nasze Opole potrafi być naprawdę nieoczywiste – nie tylko pod względem tej piastowskiej historii, ale i uroków mniej oczywistych miejsc. Do nich zaliczają się chociażby murale. Kto z Was widział już te przedstawiające Krzysztofa Krawczyka, Zbyszka Wodeckiego albo Michała Bajora? Nomen omen – brakuje mi jeszcze Alicji Majewskiej z Korczem albo Anny Jantar, no ale to temat rzeka. Można też chodzić po mieście śladami figur. Jasne, coś tam wiemy, że na wzgórzu uniwersyteckim są znani muzycy i poeci, ale przecież wystarczy tylko przejść za kościół Świętego Wojciecha, żeby zobaczyć inne, równie ciekawe posągi. Jest przecież jeszcze Kora i Ewa Demarczyk.

I tak nam zleciało pół dnia. A do tego szanowni goście ze stolicy chcieli skosztować tego, z czego nasz region słynie – rolad, klusek i modrej kapusty. Jeżeli więc nie macie planów na dalsze podróże, zróbcie sobie taką nieoczywistą wycieczkę po naszym Opolu. Wystarczy tylko trochę poszperać, coś poczytać – i naprawdę można się zaskoczyć. Skoro i ja się zaskoczyłem, mimo że historią regionu interesuję się od dawna. Bo czasem największe skarby są tuż za progiem. I nie trzeba latać na drugi koniec świata, żeby odkryć coś ciekawego.

Praca dla
Opiekunów osób starszych w Niemczech
- ubezpieczenie i wysokie zarobki
- PRO-SENIOR (KRAZ 6933)
Tel. 795570792, 774428338

eprasa.pl e774a2fc59

Coolturalni Tarnowianie – ludzie tarnowskiej kultury cz. 2

Zadanie współfinansowane z budżetu gminy Tarnów Opolski

Piętnaście lat pomysłów, wydarzeń i społecznej energii

Od ponad dekady Stowarzyszenie „Nasze Przywory" angażuje mieszkańców i organizuje wydarzenia, które integrują lokalną społeczność. Od początku jego działalność opiera się na prostym pomyśle – aby sami mieszkańcy mieli wpływ na to, co dzieje się w ich miejscowości.

Stowarzyszenie „Nasze Przywory" powstało 14 lipca 2011 roku. Początkowo jego utworzenie nie było związane z planami pozyskiwania dofinansowań ani organizowania wydarzeń, integrujących lokalną społeczność. Bezpośrednim impulsem do powstania organizacji była realna groźba likwidacji szkół w gminie Tarnów Opolski.

Założyciele stowarzyszenia chcieli stworzyć możliwość przejęcia prowadzenia placówki oświatowej w przypadku jej likwidacji przez samorząd. Organizacja miała działać na podobnych zasadach jak w sąsiedniej Raszowej, gdzie lokalna społeczność zaangażowała się w prowadzenie szkoły.

- Na nasze szczęście ten scenariusz się nie ziścił – opowiada prezes stowarzyszenia, radna rada gminy Tarnów Opolski i sołtys wsi Patrycja Bartylla. - Zagrożenie to jednak minęło, a my członkowie organizacji doszliśmy do wniosku, że dzięki stowarzyszeniu możemy pozyskiwać fundusze dla wsi i angażować się społecznie w różne inicjatywy i wydarzenia.

Warto przypomnieć, że na początku stowarzyszenie posiadało dwie siedziby. Jedną z nich jest Dom Kultury w Przyworach, gdzie do tej pory społecznicy organizują większość wydarzeń i warsztatów. Przez jakiś czas społecznicy korzystali też z pomieszczenia na dworcu PKP w Przyworach, wynajmowanego od Polskich Kolei Państwowych. Dzięki sponsorom, wolontariuszom i dofinansowaniu z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich udało się wyremontować pomieszczenia dworca.

Członkowie Stowarzyszenia „Nasze Przywory" angażują się m.in. w organizowanie obchodów dnia św. Marcina.

- Mieliśmy do dyspozycji starą poczekalnię, którą wykorzystaliśmy do organizowania wyjątkowych wydarzeń – wspomina Patrycja Bartylla. - Ciekawą inicjatywą zrealizowaną w tym obiekcie był cykl bezpłatnych warsztatów „Cool Przywory". W ramach stowarzyszenia mieszkańcy mogli uczestniczyć m.in. w zajęciach z reportażu fotograficznego, warsztatach poświęconych kosmetykom oraz spotkaniu dotyczącym historii Przywór zapisanej na starych mapach.

W dworcowym budynku w Przyworach odbyło się też spotkanie śląskiej pisarki Heleny Buchner z czytelnikami. Stowarzyszenie organizowało wystawy i spotkania poświęcone lokalnym twórcom. Jednym z nich był mieszkaniec Przywór Joachim Stiebler, który prezentował swoją twórczość, związaną z malarstwem i grafiką. Była to okazja nie tylko do obejrzenia prac, ale również do poznania historii i pasji osoby związanej z miejscowością.

Dzisiaj społecznicy przyznają, że szkoda im tej niezwykłej przestrzeni dworca, bo miejsce miało ogromny potencjał. Sam budynek, jego otoczenie i charakterystyczny klimat sprawiały, że był to nie tylko punkt związany z koleją, ale również przestrzeń z własną historią i atmosferą. Dworzec był otoczony zielenią i parkiem, co dodatkowo podkreślało jego wyjątkowy charakter. W opinii społeczników można było nadać temu miejscu nowe życie i wykorzystać je w sposób, który służyłby mieszkańcom. Dziś pozostało jedynie wspomnienie tej przestrzeni, która mogła stać się jednym z ciekawszych miejsc w okolicy.

Przez lata „Nasze Przywory" organizowało wiele różnorodnych przedsięwzięć. Wśród nich znalazły się m.in. muzyczne podwieczorki, koncerty charytatywne i babski comber. Ten ostatni na stałe wpisał się w kalendarz lokalnych wydarzeń. Z kolei w przypadku jarmarku bożonarodzeniowego stowarzyszenie jest współorganizatorem wydarzenia.

Społecznicy uważają, że obecnie potrzebne są zajęcia przeznaczone dla dorosłych, w tym seniorów.

W 2026 roku społecznicy z Przywór pozyskali z budżetu gminy Tarnów Opolski dotację w wysokości 6 tys. zł na projekt „Dziedzictwo, Wspólnota, Równowaga – wydarzenia kulturalne w Przyworach". W ramach projektu odbędzie się koncert w ogrodzie św. Rity, obchody dnia św. Marcina oraz zajęcia jogi. Dla społeczników ważne jest dziedzictwo kulinarne. W tym roku po raz drugi odbędą się „Smaki Przywór", których premierowa edycja cieszyła się dużym zainteresowaniem ze strony mieszkańców. Członkowie stowarzyszenia zorganizowali też warsztaty pieczenia chleba.

Po kilkunastu latach działalność organizacji wciąż odpowiada na potrzeby lokalnej społeczności. Zmieniają się pomysły i formy działania, ale cel pozostaje podobny – integrować mieszkańców, pielęgnować lokalną historię i kulturę oraz sprawiać, by w Przyworach po prostu coś się działo.

- Kultura jest bardzo ważnym elementem życia każdej miejscowości - podkreślają społecznicy. - To nie tylko wydarzenia i okazjonalne spotkania, ale przede wszystkim możliwość wspólnego spędzania czasu, rozwijania zainteresowań i budowania relacji między mieszkańcami. Widzimy, że szczególnie potrzebne są dziś zajęcia skierowane do dorosłych, w tym seniorów. Ta grupa mieszkańców chce być aktywna, spotykać się, uczyć nowych rzeczy i rozwijać swoje pasje. A my staramy się odpowiadać na te potrzeby.

Ważnym aspektem działalności stowarzyszenia są również zajęcia ruchowo-rekreacyjne, które cieszą się dużym zainteresowaniem wśród uczestników. Stanowią one doskonałą formę aktywnego spędzania czasu, sprzyjają poprawie kondycji fizycznej, dobremu samopoczuciu oraz integracji społecznej.

(mł), fot. Stowarzyszenie „Nasze Przywory"

Oszuści proponują ZUS-owską pomoc

Zakład Ubezpieczeń Społecznych ostrzega przed oszustami którzy oferują odpłatną pomoc przy wypełnianiu i składaniu wniosków o świadczenie wspierające. ZUS podkreśla, że pomoc pracowników instytucji i złożenie wniosku w tej sprawie są bezpłatne.

Do klientów ZUS zgłaszają się firmy lub osoby, które oferują pomoc przy uzyskaniu świadczenia wspierającego. Klienci, którzy zostali wprowadzeni w błąd, podpisywali pełnomocnictwa do załatwienia sprawy w ich imieniu, a w efekcie świadczenie trafiało na konto oszusta, a nie do nich.

Wnioski o świadczenie wspierające dla osób z niepełnosprawnością można składać do ZUS wyłącznie elektronicznie. Aby otrzymać to świadczenie, trzeba najpierw uzyskać od wojewódzkiego zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności (WZON) decyzję o ustaleniu poziomu potrzeby wsparcia. Nasi pracownicy bezpłatnie udzielają wszystkich informacji i pomagają w złożeniu takiego wniosku.

Oszuści proponują pomoc przy uzyskaniu świadczenia wspierającego z ZUS

ZUS apeluje o czujność i ostrożność. Pracownicy Zakładu nigdy nie proponują klientom płatnych usług, ani podpisania pełnomocnictw do załatwiania spraw w ZUS.

W razie wątpliwości lub podejrzeń o oszustwo, należy skontaktować się z najbliższą placówką ZUS, Centrum Kontaktu Klientów ZUS (pod numerem 22 560 16 00 lub adresem mailowym cot@zus.pl) lub zadzwonić na policję.

(marr), fot. Canva

eprasa.pl e774a2fc59